№ 17.

Warszawa dnia 16/28 Kwietnia R. 1866.



NOWOŚCI DOTYCZĄCYCH GOSPODARSTWA DOMOWEGO.

W Warszawie *kwartalnie* rs. 1 k. 50, **na prowincji i w Cesarstwie** *półrocznie* rs. 3 k. 75, Koperta *półrocznie* rs. 1.
Prenumerować można na wszystkich stacjach pocztowych.

PRZEGLĄD HISTORYCZNY

CZASÓW CERVANTESA AUTORA DON KISZOTA.

(Dalszy ciąg).

Ponieważ Cervantes jak wiemy z ubogiéj pochodził rodziny, a niewola była straszną odpowiednią do czasów wzajemnego prześladowania się religijnego, nie mając więc nadziei ocalenia przez okup, postanowił wydobyć się podstępem lub przemocą choćby nawet z narażeniem życia. Młody, czynny, pełen zapału, licząc zaledwie lat dwadzieścia osiem wieku, wkrótce potrafił namówić współtowarzyszy do zjednoczenia się.

Pomysł był wyborny, dokonanie jego zdawało się nie ulegać żadnéj wątpliwości, ale na nieszczęście w saméj chwili wykonania wykryty został i związkowych uchwycono. Cervantesowi przebaczono bo nie chciano zabijać człowieka, za którego zawsze spodziewano się bogatego okupu. Otoczono go tylko ściślejszym dozorem, umysł jednak tak energiczny nie mógł pozostać w spoczynku.

Postanowił zatem poruszyć wszystkich niewolników chrześcjanskich, w znacznéj bardzo liczbie rozsypanych po całym Algierze, i przy ich pomocy odzyskać nie tylko wolność, ale owładnąć całem miastem. Knowania te jakkolwiek bardzo tajemne, zbytecznie jednak rozszerzone, nie mogły ujść czujności arabskiéj. Planu wprawdzie nie znano całego, domyślano się tylko czegoś bardzo groźnego: kiedy wice król Algieru Hassan miał sobie zrobione doniesienie o niezwykłych poruszeniach między chrześcjańskiemi niewolnikami, rzekł z oburzeniem:

— „Żeby posiadać w spokojności moją stolicę, okręty i niewolników, to trzeba tego hiszpańskiego mańkuta dobrze pilnować, bo inaczéj wkrótce on na naszem, a my na jego znajdziemy się miejscu.“ Kupił go więc za tysiąc talarów od korsarzy i poddał najściślejszemu dozorowi, który niewolą i tak ciężką zrobił jeszcze nieznośniejszą. Nakoniec po sześcioletnich blisko cierpieniach w roku 1580, wykupiony został przez OO. Trynitarzy i wrócił nareszcie do Hiszpanji. Ubogi, nie mając żadnych funduszów utrzymania, pomimo braku ręki wstąpił znowu do wojska i należał do wyprawy na Portugalją i przeciw Azorskim wyspom. Po czteroletniem bojowaniu, zajmując się ciągle pisaniem które mu już pewne zyski przynosiło, porzucił zawód wojskowy nie dający żadnych widoków i w r. 1584 ożenił się z Kataliną de Palacios y Vozmediano, z zamiarem poświęcenia się wyłącznie pracy literackiéj, a szczególniéj pisaniu sztuk dramatycznych gdyż rozbudzony smak narodu do teatralnych widowisk, największe obiecywał korzyści. Według własnego jego zeznania, w przeciągu lat kilku napisał przeszło 30 sztuk, które wszystkie wyjąwszy dwóch zaginęły chociaż miały wielkie powodzenie. Jedną z nich jest więzienie w Algierze, opisująca los nieszczęśliwy znajdujących się tam chrześciańskich niewolników; drugą Numancia daleko większą siłą poetyczną nacechowana. Komedje jednak jego u publiczności nie musiały zyskać uznania, jak tego pragnął i jak zapewne zasługiwał, bo w świecie literackim mało o nim mówiono co niezawodnie zmusiło go do przyjęcia w Sewilli małéj jakiéjś posady rządowéj.

Największą przeszkodą w rozwinięciu się talentu Cervantesa w zawodzie dramatycznym, był Lopes Feliks de Vega Carpio. O lat dwadzieścia młodszy od Cervantesa, od dziecka okazywał nadzwyczajne zdolności, zdumiewające wszystkich. W piątym roku życia doskonale już czytał po hiszpańsku i łacinie i pisał sztuki teatralne dla swoich małych towarzyszy: w jedenastym zaczął pisać komedje, a w dwuna-

stym rozpoczął życie niezmiernie burzliwe przechodząc przez różne stany od żołnierza aż do sługi ołtarza. Bogactwo wynalazków i łatwość wyrażania pomysłów są w nim zadziwiające. Wiersze sypały mu się jak z rękawa, napisał około półtora tysiąca komedji; *actos sacramentalus* (*) blisko czterysta i dwadzieścia jeden tomów poezji. Podziwiając tak szczególną bujność imaginacji, obliczono że ułożył przeszło dwadzieścia jeden miljonów wierszy, z czego wynika, że od początku do końca swego życia, co tydzień musiał pisać jednę komedją, najmniéj o trzech tysiącach wierszy. Lopez sam zapewniał, że najmniéj sto komedji napisał w przeciągu jednéj doby, czemu zupełnie zawierzyć można. Praca tak olbrzymia przynosiła mu też nie małe zyski, ale z równą szybkością jaką władał piórem, trwonił również i dochody rozrzucając je na przepych i w części na dobroczynność. Nazywano go cudem natury, za pojawieniem się na ulicy otaczały go zawsze tłumy ludu, a papież obsypał zaszczytami i honorami. Nie podpada wątpliwości, że w rozwiniętéj tak pracy literackiéj, wiele utworów musiało być nader miernych, ale i wiele zalecało prawdziwie poetyczne natchnienie. O zysk niezmiernie dbały, zarobek głównie miał na celu, ztąd w sztukach jego przebija się często brak wykończenia i zapału, ów pośpiech pracy kutéj na zimno. Znał to wybornie, dla tego usprawiedliwiając się ze słusznych zarzutów, napisał te pamiętne słowa, w dziełku p. t. *Nowa sztuka pisania komedji*:

„Cudzoziemcy dowiedzą się że w Hiszpanji komedje nie trzymają się prawideł sztuki. Takem je tworzył, jakem je znalazł, inaczéj nie byłyby zrozumiałemi. Nie dla tego Bogu dzięki, iżbym nie znał prawideł sztuki, ale ktoby się ich trzymał w naszym kraju, umarłby bez chwały i *zysku*. Czasami jednak pisałem według uznanych przepisów, które zna bardzo nie wielu, ale słuchając niedorzeczności na jakie zbiega się tłum i kobiety, staję się barbarzyńcem dla ich pożytku. Zabierając się więc do pisania komedji, zamykam prawidła na sześć zamków, Plauta i Terencjusza wyrzucam za drzwi, aby ich głos nie raził mego natchnienia, bo chociaż nieme ich dzieła, ale prawda z nich głośno przemawia. Piszę dla publiczności która *płaci*, należy więc przemawiać do niéj tak, jak lubi, to jest mową głupców i niedołęgów.“

Słowa te najlepiéj malują usposobienie moralne Lopeza, tak odmienne od szlachetnéj niepodległości każdego genjuszu, szukającego w labiryncie życia, cudownego dla prac swych natchnienia. Przechodząc przez różne awantury życia, w roku 1609 został nareszcie księdzem, pióra jednak nie porzucił, a dzieła jego liryczne, dramatyczne i powieściowe, są dotąd jeszcze najulubieńszemi dziełami w Hiszpanji, jak panowanie w teatrze prawie bez granic.

Mając takiego współzawodnika Cervantes, nic dziwnego że rozgłosu nie mógł się dla siebie doczekać, dla tego usunął się zupełnie z widowni literackiéj i dopiero do niéj powrócił po śmierci Filipa II, nienawidzącego wszelkich talentów, a poważającego tylko inkwizytorów i więzienie. W owym to czasie mając już lat pięćdziesiąt wieku, napisał pierwszą część nieśmiertelnego swego dzieła Don Kiszota, wyszłego pierwszy raz w r. 1606. Jest to satyra przedstawiająca życie hiszpańskiego ludu, zastępująca w części brak epopei narodowéj. Nie jest to nowożytny romans, obrazujący grę namiętności, ale przedstawienie dwóch głównych typów, duszy poświęcającéj się i ciała oszczędzającego się i wszystko naprzód obliczającego. Chciał dziełem tem uleczyć ziomków swych z manji przesadzonéj rycerskości, stawiając przeciw ułudom wyobraźni, prozę zdrowego rozsądku i rzeczywistości, która zwykle wykazuje całą nicość chorobliwych uniesień, Nie poprzestając na wyśmiewaniu nierozsądnego bohaterstwa, niezasłużonéj wspaniałości i niesfornéj wiary, wyszydza także samolubstwo zmysłowe przedstawiane dosadnie w osobie Sanszo-Panszy. W bohaterze jednak swoim mieści cnoty prawdziwie rycerskie, naukę niepospolitą, dla tego widząc trafność sądu jakiego Don Kiszot daje dowody w czynach własnych najbardziéj niedorzecznych, doświadcza się więcéj politowania jak chętki do śmiechu. Ztąd z całego dzieła, powiewa niewysłowiona smętność, obudzając współczucie dla zacnego marzyciela, budzonego do życia na ziemi ciężkim młotem rzeczywistości. W téj ciągłéj sprzeczności ducha z materją, poświęcenia z samolubstwem, widocznie przedstawia się obraz myślisamego autora, zniechęconego doznanemi zawodami, za narażanie życia, za kalectwo, niewolę i najzacniéjsze uczucia, skazanego na ubóstwo. Marniał też w niem przez cały bieg dosyć długiego swego żywota, patrząc z boleścią, jak on pisarz największy swojego wieku, żyje zapomniany. Nikt bowiem nie miał jak on, takiéj głębokości pomysłu, potoczystości, téj śmiałości pędzla i rozsądku bystrego i prostodusznego zarazem, który ucząc nie przybiera jednak kaznodziejskiéj wymowy. Don-Kiszot nigdy nie zostanie zapomniany, dopóki trwać będą uniesienia serca i zimny rachunkowy rozum, dopóki człowiek będzie człowiekiem, duchem tęschniącym do nieba, a potrącającym nogami wszystko, nawet swoich bliźnich.

Po wyjściu pierwszéj części, Don Kiszot doznał wielkiego rozgłosu, ale też obudził największą niechęć pomiędzy nieprzyjaciołmi jakich Cervantesowi nie brakowało. Pojmując bowiem dobrze całą potęgę nauki, podnosił ważność jéj w wykładzie uniwersyteckim, ale szydził z zarozumialców upatentowanych, trzymających tę matkę oświaty w ciasnych powijakach scholastycznych. Daleki od nich, żyjąc zawsze według wewnętrznego usposobienia, z umysłem wolnym, poetyczną duszą, z okiem badawczem i wielkim naturalnym rozsądkiem, czuł wielką pogardę dla służalstwa, a politowanie dla mniemanych mędrków. Ztąd nienawiść, bo dla napuszonéj głupoty nic nie ma okropniejszego, jak pewność że się na niéj poznano, nic milszego jak sposobność okazania swojéj przewagi. Skoro więc Cervantes zasłynął jako pisarz, przypomniano mu że jest nieuk, bo nie ma stopnia doktora, i jako taki nie może dostać urzędu o który wówczas się starał. Z uśmiechem politowania przyjąwszy tę wiadomość odrzekł:

— „Uwielbiam waszą uczoność, wasze księgi najeżone cytatami i wasze pochwały po grecku jakiemi się wzajemnie raczycie. Podziwiam także waszą eru-

*) Widowiska umarłych.

dycją i dopiski na marginesach, ale z urodzenia leniwy, nie będę w waszéj mądrości szukać tego co i bez niéj znaleść mogę. Wreszcie jeżeli ma się jakie głupstwo do powiedzenia, to go wyrazić można równie jasno po hiszpańsku jak po łacinie.“

Z tego można łatwo zrozumieć jakim był stosunek Cervantesa do ludzi mających za sobą patenta i jak musieli się obruszyć na pochwały Don Kiszota dokoła podnoszące się. Z ich to zapewne namowy, wystąpił niejaki Avellaneda z dalszym ciągiem Don Kiszota, i powstając z największem brutalstwem na prawdziwego jego autora, nazywa go, starym niedołęgą, kłótnikiem, gadułą, potwarcą, nawet nędznikiem. Cervantes zemścił się odpowiednio do swéj zacności i talentu, ogłosił bowiem drugą część swego poematu, czem najlepiéj dowiódł jak jest nieskończenie wyższym od swego nieprzyjaciela. Mimo jednak zapału z jakim praca ta została przyjętą w Hiszpanji, Cervantes nie wiele za nią zyskał i pozostał ubogim jak zawsze, chociaż dzieło rozeszło się w niesłychanéj liczbie bo wynoszącéj 30,000 egzemplarzy. W kilka lat późniéj wydał zbiór powieści, do których w przedmowie powiada:

Jestem pierwszy który napisałem hiszpańskie powieści, bo rozmaite u nas poemata w tym rodzaju tak liczne, są naśladownictwem tylko cudzych pomysłów. Moje należą wyłącznie do mnie, nie są naśladowane ani ukradzione, mój duch przeczuł je a pióro ożywiło.

Słuszne to było niezmiernie ocenienie własnéj zasługi, nie podobna bowiem dać dokładnego wyobrażenia, jaka w tych powieściach panuje świeżość uczucia, znajomość serca ludzkiego, i wyborne odwzorowanie życia ludu hiszpańskiego. Wszystkie też pełne dramatu stały się nieprzebranym materjałem dla piszących, we wszystkich jaśnieje dowcip bystry, niewyczerpany, pełen jednak szlachetności i zdumiewającéj fantazji. On pierwszy zniszczył średniowieczny romans, a burząc go, stworzył jako genjusz nowożytną powieść. Na miejsce rycerskiego marzyciela, postawił człowieka zawieszonego między idealnością a rzeczywistością i w ciągłéj z tego powodu zostającego walce z sobą i ze światem.

Jak prędko Don Kiszot upowszechnił się w Hiszpanji i znalazł się w rękach czytających, najlepiéj świadczy opowiadanie o królu Filipie III. Monarcha ten ujrzawszy z balkonu swego zamku jakiegoś studenta przechadzającego się po ogrodzie, który czytając książkę co chwila zatrzymywał się i klaskając w ręce śmiał się do rozpuku, rzekł: przysięgam, że ten młodzieniec albo jest warjat albo czyta Don Kiszota.

Mimo tego jak powiedzieliśmy, Cervantes został ubogim, zawiść za nadto była silną, aby miała się zużyć o twardy pancerz nawet takiego genjuszu. Cervantes w dwudziestym roku życia, wstrzemięźliwy, trzeźwy, surowy, pełen uczucia i poetycznych pragnień skorszy do czynu niż słowa, zawsze zachował żołnierską naturę. Rozwijając w sobie dumę szlachty kastylskiéj, uczył się zarazem znosić ubóstwo z odwagą i bez płaszczenia się Takim był od saméj młodości i patrząc na niego wówczas, prędzejby każdy domyślał się w nim wielkiego w przyszłości wodza jak genjalnego pisarza.

Pan Charles w obszernym życiorysie Cervantesa, powiada, że był piękny męzką pięknością, miał wysokie czoło, brwi mocno narysowane, włosy w tył zarzucone, nos orli, usta wyraziste, a żadnego rysu marzyciela. Wybitne jego rysy miały energiczną harmonją żołnierskiego oblicza, było tam i coś więcéj, coś z szyderstwa satyryka, ale wrodzonego nie nacechowanego wyrachowaniem sztucznem naszéj epoki. Młody Saavedra jest typem męża XVI wieku, w obejściu sztywny, zdolny do poważnéj czynności, wierzy w Boga i siebie.

Umarł d. 23 Kwietnia 1616 roku, nie w nędzy ale w ubóstwie bardzo z nią graniczącem.

W następnym numerze damy mały obrazek z życia Cervantesa skreślony przez hiszpańskiego pisarza Józefa Bermuder de Castro. Wierne nakreślenie postaci tego zacnego i szlachetnego męża, szczególniéj go zaleca.

Papier listowy stał się dziś tak niezbędnym, że nie ma prawie domu w którym książka nie jest zbyt rzadkim gościem, aby go się w ciągu roku znaczna ilość nie zużywała. Dawniéj całą jego wartość stanowiły białość i gładkość podobna do atłasu. Czasami zdobiono nagłówki różnemi widokami stron obcych, lub naturalnemi kwiatkami zasuszonemi, przyklejanemi gummą w wiązankach tworzących małe bukieciki, Ale był to już zbytek rzadko używany i najczęściéj tak ozdobione arkusiki, chowały się w pojedynczych egzemplarzach pomiędzy drobnostki, dla rozrywki gościom zwykle pokazywane.

Przemysł z każdéj rzeczy umiejący korzystać nieprzepuścił i papierowi listowemu. Porzuciwszy prawie zupełnie kwiatki i widoki, pomieścił najprzód początkowe litery imion i nazwisk, późniéj portrety fotograficzne różnych znakomitości, a obecnie cyfry nazwiskowe ozdobił kolorami, łącząc je z sobą w zręcznych rysunkowych cugach.

W sklepie galanteryjnym p. Lewińskiego, wprost pałacu hr. Uruskiego dostać można wyborowego francuzkiego papieru listowego z owemi cyframi wiązanemi w różnych kolorach.

W tymże sklepie oglądaliśmy znaczny dobór prześlicznych pudełek z angielskiéj skóry robionych, w których się mieszczą damskie podróżne przybory tak do toalety, jak i do pisania przydatne.

Pogadanka Tygodniowa

Niejednokrotnie już w pismach naszych przedstawiane były wszystkie nieprzyjemności, jakich doświadczają Warszawiacy przy poszukiwaniu mieszkania, jeżeli zbiegiem nieszczęśliwych okoliczności, skazani są na to prawdziwie piekielne udręczenie. Chcąc je usunąć, radzono wywieszać karty ze stosownemi planami mieszkań do wynajęcia przeznaczonych, z wymienieniem ostatecznéj ceny i wskazaniem gdzie go szukać należy. Rada ta a raczéj jak najuprzejmiejsze prośby, przez właścicieli domów nie zostały uwzględnione.

Niedawno byłem towarzyszem podobnéj wycieczki, która tak mi się dała we znaki, że prędzéjbym się zgodził na kilkorazowy obieg w koło Warszawy, z tłomokiem na plecach, jak na powtórzenie jéj choćby raz jeszcze.

Na karcie pierwszéj kamienicy w naszéj pielgrzymce, wyczytaliśmy napis:

Różne lokale do najęcia, wiadomość u stróża.

Krócéj nie można, odgadnijże tu teraz, jakie to lokale, jaka cena i gdzie położone? Że karta po wskazówkę bliższą odsełała do stróża, a podwórze otoczone dwoma oficynami i klitkami gospodarskiemi, było zupełnie puste, więc stanąwszy na środku, z minami bundziucznemi, zawołaliśmy tubalno donośnym głosem:

— „Stróżu! — stróżu!

Na wołanie nasze podniosło się nagle zjadliwe szczekanie kilku psów, cienkie, ujadające, jakby w kniei léśnéj liczna psiarnia, leciała z góry na dół za wytropionym przez siebie zwierzem.

Były to wyżełki, pinczery, charciki zaniepokojone po różnych piętrach i biegnące obcesem wprost na nas. Na szczęście kije w rękach całą zgraję trzymały w przyzwoitem oddaleniu, ale kiedy z budki pod drwalnią, grubym basowym głosem odezwał się duży kondel i wyciągnąwszy się po śnie rozkosznym, z białemi potężnemi kłami, przerzucił się od razu na stronę oblegającéj nas armji, podwajając tem samem jéj siłę i odwagę, wówczas położenie nasze stało się cokolwiek niebezpieczne. Obróceni plecami ku sobie, i wywijając kijami to w prawo to w lewo z szybkością i zręcznością najlepszych szermierzy, rozpoczęliśmy rejteradę ku bramie. Atak psów co chwila srożał, zwłaszcza po spotkaniu się z kijem jednego z wyżełków, i najokropniejszym skowyku jakim napełnił całe podwórze. Kondel przyskakujący dotąd tylko z amatorstwa i koleżeństwa, rozgniewał się na prawdę, najeżył sierść, ślepia mu się zaiskrzyły, i tak stał się natarczywym, że gdyby nie okrywki już szarpnięte parę razy, to byśmy się byli bliżéj z jego zębami zapoznali. Mimo tego przykucując, machając i oganiając się i krzycząc; a pójdzież! — a nie rusz! —rejteradę odbywaliśmy dosyć pomyślnie, i z pewnością wyparowani zostalibyśmy na ulicę, gdyby nie jakaś młoda dziewczyna co kondla zapędziła do drwalni, a psiaków nazywając ich finetką, minetką, bibi i kiki wgoniła do sieni i drzwi za sobą zamknęła. Zdaje mi się że to *kikiego* przeszorowaliśmy kijem.

Na podwórzu więc znowu zrobiło się cicho i pusto, z lufcików wprawdzie tu i owdzie pokazały się głowy, ale jak tylko dostrzegliśmy je, znikły w jednéj chwili. Widać lękano się naszych wymówek za psią niesforność i uciekano jak od zapowietrzonych.

Wołać na stróża powtórnie niepodobna, weszliśmy więc do jednego z dolnych mieszkań.

— „Stróż na prawo przy komórkach“ — odpowiedziano. Ale stróża nie było ani śladu, a komórki wszystkie zamykały kłódki. Idziemy więc daléi, tu sztukamy, tu pukamy, stróż powiadają poszedł na pierwsze piętro. Pniemy się więc jak na wieżę. Na pierwszem piętrze powiadają żę jest na drugiem; na drugiem, że na strych poszedł, na strychu.... nie zastajemy nikogo i drzwi na klucz zamknięte. Rozpoczynamy więc szturm i kołatanie rękami i laskami... Naturalnie powstaje hałas że aż się w głowie przewraca i naraz pod nami w sieni drugiego piętra, słyszemy dwa kobiece głosy:

— „A któż tam u miljon set.... tak się kołacze?

— „To my szukamy stróża“ — odpowiadamy lękliwie.

— „Na strychu szukać stróża no — no“ — powtarza jeden głos niedowierzająco, a drugi dodaje ciszéj:

— „Może to złodzieje? — trzeba się mieć na baczeniu. Złodzieje to mają różne przebiegi. Ja się zamykam na klucz, i żeby nie wiem co wyprawiali nie otworzę.“

— „I ja to samo“ — dodaje głos drugi i jakby świadectwo dopełnienia groźby, usłyszeliśmy razem dwa zamknięcia drzwi i dwa obroty kluczów w zamkach.

Zostaliśmy więc znowu w ciszy samotności i przy drzwiach strychowych w pozycji niezmiernie podejrzanéj. Schodziemy więc na piętro, i zwolna, po cichu rozpoczynamy pukanie do drzwi na lewo. Ale wewnątrz równie cicho. Pukanie więc wzmacniamy coraz silniéj, energiczniéj wreszcie słyszemy za drzwiami głos gniewny, opryskliwy, pytający:

— „Kto tam? — cóż to karczma, czy forteca?

— „Przepraszamy, ale chcielibyśmy się o stróżu dowiedzieć, gdzie się obecnie obraca?

— „Czyste nasłanie z tym stróżem," — głos szepcze pod nosem jedną zawsze cierpkością — „uwzieli się na nas. Na przeciwko można się dowiedzieć, bo tam był przed chwilą." Naprzeciwko nowa zaczyna się symfonja lamentująco-gniewno wymówkowa, ale dowiadujemy się nareszcie, że stróż poszedł do drugiéj oficyny do pana A. Peregrynujemy zatem po schodach, przez podwórze, do owéj drugiéj oficyny. Za każdemi drzwiami powstaje szczekanie minetki, finetki, bibiego i kikiego, łajania wzmagają się na psiaków, a my idziemy coraz wyżéj i wyżéj, aż wreszcie na najwyższem piętrze od pana A, ściągamy objaśnienie, że stróż poszedł do pana B.

— „Co to? — pyta się nas jakaś gniewliwa jejmość u pana B. gładząc trzymanego na rękach kikiego z łapką obandażowaną: — co to takiego?

— „Podobno tu stróż jest u państwa?

— „Był ale go nie ma" — sucho odpowiada jejmość, gdy pies szczeka, że mówić prawie niepodobna i rzuca się na rękach jak dziki koń na arkanie.

— „A gdzie się teraz obraca? pytamy z pokorą.

— „A cóż to mnie obchodzi", — z coraz większą opryskliwością odpowiada jejmość — czy to tutaj biuro informacyjne, albo adresów?

— „Objaśnić jednak godzi się....."

— „Za staram na morały" — odpowiada jejmość z wargą aż trzęsącą się od złości — „a i panowie nie młodziki, a z psami obchodzicie się jak ulicznicy. Co to za nieuczciwość, niesumienność, takiego psinę bić kijem jak brytana...."

— „Broniliśmy się tylko, a jegomość pan kiki....

— „Przed takim psiną, bronić się kijem, szkoda że nie armatą......

— „Ale pan kiki ma ząbki, ostre jak śpilki.....

Ksantypa w odpowiedzi tak silnie trzasnęła drzwiami, że cała kamienica drgnęła, jak w trzęsienie ziemi.

— „A to jędza! — mruknęliśmy półgłosem.

W tem zamknięte nam przed nosem drzwi cichaczem się otworzyły, wysunęła się głowa i młoda nieszpetna dziewczyna, szepnęła tajemniczo.

O mieszkaniu, panowie dowiecie się od gospodarza, mieszka na drugiem piętrze od frontu.

— „Bóg ci zapłać śliczna panienko" — odsłużemy ci na weselu — odezwałem się, a towarzysz mój stary kawaler zbliżył się ku niéj z galanterją i zapytał z uśmiechem:

— „A czy jest kawaler? — bo jeżeli go nie ma, to moje serce i ręka wolna....." Dziewczyna uśmiechnęła się.

W téj chwili za drzwiami dał się słyszeć głos Ksantypy:

— „Agnieszka! — czego tam wystawasz?

Usłyszawszy to, towarzysz mój, skoczył jak oparzony ku schodom, ja kopnąłem się za nim i migiem zbiegliśmy że tylko dudniało.

Za nami sypnęły się szczekania minetki, finetki, bibiego i kikiego, zrobił się szum, wrzawa, hałas i tartas, jakby oficyna w gruz się rozsypywała, a gdy szczęśliwie znaleźliśmy się na dole, mój towarzysz odetchnąwszy spojrzał w górę i rzekł:

— „Z takiéj wysoczyzny, zbiedz w dwie sekund, to sztuka nielada.

— „I odwaga prawdziwie rycerska" — dodałem.

— „Zapewne" — mruknął towarzysz z uśmiechem „ale nie wiedziałem że mam jeszcze takie zdrowe nogi. Zwijały się jakby na skrzydłach.

— „Gdzie to jednak nauczyłeś się takiéj bojaźni kobiet? Ja bo mam żonę...."

— „A ja siostrę i dwie siostrzenice.

— „Więc chodźmy szukać gospodarza".

Przy drzwiach dzwonkiem zaopatrzonych, co prawda naczekaliśmy się dosyć, ale wreszcie otworzono nam i oświadczono, że gospodarza nie ma w domu, pani zupełnie nie trudni się zarządem, więc o niczem nie wie, i że trzeba się udać do stróża, a ten o wszystkiem objaśni dokładnie.

— „A to kara Boża z tym stróżem" — odezwałem się — „godzinę blisko jak go szukamy, ledwośmy nóg nie połamali łażąc po różnych dziurach i strychach...."

— „To pewno poszedł z meldunkiem.

— „A tak nam powiedziano, ale cóż teraz zrobiemy?

— „Na to nic panom nie poradzę. Najlepiéj niech panowie przyjdą jutro rano, bo pan nigdy przed jedenastą nie wychodzi, to można się będzie wszystkiego dokładnie dowiedzieć.

— „Ale my rano nie mamy czasu".

— „To źle, bo popołudniu rzadko można zastać pana."

Nic więc nie zrobiwszy, poszliśmy daléj, a na drugi dzień dopiero dowiedzieliśmy się, że mieszkania jakiego szukamy nie ma w całéj kamienicy. Na ten sam temat z małemi tylko zmianami, odbywała się ekskursja po innych kamienicach. Wszędzie było kłopotów wiele, a rezultatu bardzo mało. Wszystko usunąć może wywieszanie kart z dokładną informacją, ze wskazaniem przynajmniéj ceny i numeru mieszkania, jeżeli sporządzenie planów tak jest trudnem i uciążliwem. Prosiemy więc o to stokrotnie prosiemy, bo w obrazku powyższym nie ma żadnéj prawie przesady.

O UBIORACH.

W zeszłem sprawozdaniu naszem opisaliśmy piękne okrywki zakupione do magazynu pana Penkali, dziś powiemy o świeżych wyrobach letnich na suknie, odznaczających się prawdziwie dobrym gustem. W ogólności wszystkie wyroby w pasy, zacząwszy od bardzo wązkich, aż do szerokich na dwa lub trzy clae, są

dziś najmodniejsze, oprócz tych jednak widać wiele wyrobów zupełnie gładkich lub też mienionych z białem albo czarnem. Materje szczególniéj jedwabne gładkie, pożyteczniejsze są nierównie od przerabianych w pasy, gdyż gładkie nigdy z mody nie wychodzą, i nie tak biją w oczy.

Do bardzo modnych wyrobów tegorocznych należy fular gładki lub drukowany w deseń. Pan Penkala zaopatrzył też magazyn swój w prześliczne fulary w rozmaitym rodzaju. Opiszemy je tu szczegółowo; dodamy tylko, że najmodniejsze mają, na tle czarnem lub białem, wielkie kolorowe kółka, dawane rzędem koło siebie, które tworzą podłużne pasy. Kółka te różnéj są wielkości, mniejsze jak dziesięcio groszówka, większe zaś jak złotówka. Odstęp między pasami dosyć znaczny. Prześlicznie wygląda fular czarny, w muchy wielkie fijołkowe, lub też biały w muchy ciemno seledynowe, fijołkowe lub czarne. Podobał się nam również fular szafirowy w białe kółka.

Suknia fularowa na tle białem lub jasnem służyć może do strojniejszego ubrania, na wieczór lub na teatr i wybornie zastępuje jedwabną. Na ulicę, właściwszy nierównie fular szary lub popielaty. Uważaliśmy w zbiorze pana Penkali śliczny fular koloru niewarowego, w rzucik z czarnych węzłów, jakby związanych z koronki i inny takiż sam na tle popielatym albo szafirowym. Do bardzo modnych należy też czarny w paski koloru *mais*, wązkie lub nieco szersze. Podobał nam się też bardzo fular lilla, w rozległe paski czarne, pomiędzy któremi idą girlandki z ciemno-fijołkowych listków. Równie ładny fular koloru perłowego, w paski czarne w znacznych odstępach, przy każdym pasku idą rzędem ciemno-popielate kwiateczki. Rodzaj deseniu bywa w rozmaitych odcieniach.

Zasługują jeszcze na wzmiankę piękne fulary w tureckie pasy, właściwe na eleganckie szlafroczki ranne. Bardzo ładnie wygląda taki na czarnem tle w szerokie pasy; jedne jasno szafirowe gładkie, drugie tureckie dawane na przemiany. Drugi fular miał takież same pasy na tle białem. Do mniéj strojnego ubrania używany też bardzo fular czarny w rzucane drobne bukieciki w rozmaitych kolorach.

Na letnie suknie widzieliśmy też śliczny wyrób przezroczysty, a jednak dosyć mięsisty podobny do knikerboker, w rzucik nakrapiany w rozmaitych kolorach. Tkanina ta zowie się *mousse de mer*, zalecamy ją na lato, gdyż się nie gniecie i ładnie wygląda.

Do większego ubrania piękny jest wyrób z jedwabiu i wełny, nieprzezroczysty ale bardzo lekki zwany *Taffetas de laine glacé* w kolorach lilla, różowym, seledynowym, niebieskim, jasno piaskowym popielatym i białym.

Pan Penkala sprowadził także z Londynu, wielki dobór alpagi angielskiéj drukowanéj w deseń kolorowy. Wyrób to nie drogi a przytem nadzwyczaj praktyczny, gdyż się nie gniecie i nie przyjmuje kurzu. Suknie takie zalecamy na lato czytelniczkom naszem, dajemy tu szczegółowy opis téj alpagi, która wybornie zastąpić może fular, a połowy tego nie kosztuje.

Alpaga na białem tle w paski szafirowe lub zielone.

Szara w kolorze niewarowem w paski podłużne jakby powleczone czarną koronką nakrapiane fijołkowem.

Dziko popielata w wązkie paski koronkowe, zielone, czarne, lub fijołkowe.

Biała w paski koronkowe czarne.

Biała w palemki Tureckie różnokolorowe.

Biała w szersze paski Tureckie.

Biała w rzucane snopeczki czarne.

Szara w snopeczki fijołkowe, lub szafirowe.

Biała w drobne paseczki czarne.

Szara w paski fijołkowe.

Biała w drobne listki koniczyny szafirowe.

Biała zarzucona w kreseczki czarne w różnych kierunkach lub w takież kreski fijołkowe.

Szamoa w czarne paski w znacznych odstępach.

Szara w takież paski czarne.

Blado szamoa w paski fijołkowe.

Szara w drobne prążki czarne.

Popielata gładka.

Popielata w paski w dwóch odcieniach.

Popielata Chineé.

Biała z czarnem w kraty rozmaitych rozmiarów.

Z wyrobów angielskich podobał nam się też bardzo *Lenos* popielaty w wybornym gatunku w drobne prążki podłużne czarne z białym i inny w szersze paski fijołkowe z białym.

Z pomiędzy kolorów na lato najmodniejszy szary i fijołkowy, wpadający w Solferino. Wszelkie wyroby czarne z białym należą też do najmodniejszych.

Pojawił się także ładny kolor żółtawy podobny do koloru dojrzałego zboża. Popielaty i niewarowy powszechnie przyjęty na ulicę. Dzieci ubierają niebiesko i szafirowo.

Nowości zagraniczne.

Kapelusze nadzwyczaj małe dają się widzieć w dwojakim rodzaju: *pamele* albo fanszoniki. Pierwsze właściwe tylko dla bardzo młodych osób. Fanszoniki mają niekiedy długie końce illuzjowe przepięte poniżéj brody bukiecikiem. Widzieliśmy bardzo ładny fanszonik biały illuzjowy podpięty nad czołem gałązkami białego bzu, długie szarfy przypięte były odpowiednim bukiecikiem z takichże kwiatków.

Drugi fanszonik także biały miał nad czołem bukiecik z na pół rozwiniętych różyczek, od tego bukiecika na obie strony koło twarzy, ciągnęła się pod rondem wązka girlandka z zielonych listków róży. Długie szarfy przepięte były różyczką.

Trzeci kapelusik niebieski krepowy miał szarfy niebieskie, ogarnirowane w koło fałdowaną blondynką; stanowiło to zarazem garnirunek koło twarzy. Nad czołem szła pliska niebieska aksamitna, na którą spadały gałązki białéj konwalji.

Kapelusik popielaty włosiany, nagarnirowany był z wierzchu brzegiem ronda, wązką ruszką z zielonéj materji, daną trzy razy raz koło razu. Podpięcie składało się z takiejże ruszki. Ku tyłowi wpięta była rozeta zielona jedwabna. Szarfy zielone służyły do wiązania.

Ubiorki na głowę noszą bardzo skromne, złożone z kilku przepasek z kokardą związaną na boku; stroj-

niejsze składają się z barbki blondynowéj i gałązki kwiatów lub z kilku pukli aksamitnych i nieco koronki.

Zamiast gładkich koków, więcéj widać warkoczy plecionych, ułożonych w kokardy albo loki grube układane rzędami. Układ włosów z tyłu znacznie wyższy, jak w roku zeszłym; z przodu mogą być włosy ułożone w krótkie niskie nioby, w drobne loczki albo pukle, stosownie jak komu najlepiéj do twarzy. Włosy blond ładnie wyglądają karbowane, czarne zaś piękniéj się wydają gładko noszone.

Suknie powszechnie krajane są w kliny; szerokość u góry wynosi tylko półczwarta łokcia, u dołu obwód trzymać powinien łokci dziewięć. Na przodzie i z tyłu układa się duży fałd, reszta spódniczki fałdowana w ten sposób, aby szycia brytów jak najmniéj były widoczne. Po uszyciu spódnicy należy ją koniecznie zrównać u dołu nożyczkami, bo inaczéj w miejscu klinów, zawsze będą nierówności. Suknie do wyjścia na ulicę po większéj części zupełnie są gładkie, obszyte u dołu grubym sznurem. Do częstego ubrania zalecamy; sukienko *meksykańskie*, *lindsay*, *knickerbo-ker*, popelinę i alpagę.

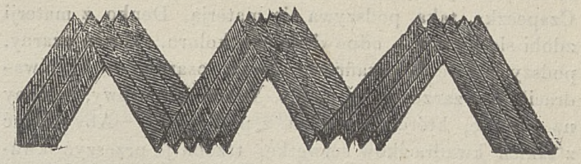
W okrywkach tegorocznych nie widać wielkiéj zmiany. Paletociki mają zawsze nad innemi pierwszeństwo, zdaje się, że dopóki moda krynolin i podniesionych sukien trwać będzie, dopóty żadne inne okrywki nie zdołają zastąpić paletotów.

Na czas chłodniejszy noszą je z rozmaitych ciepłych materjałów, na lato przygotowano z materji jedwabnéj *faille*, przybrane pasmanterją i gipiurą— robić je także będą z tego samego wyrobu jak suknia. Do częstego użycia ładne są paletociki pół wcinane z białego *moltenu* w paski niebieskie. Plecy krajane są w ten sposób, że paski schodzą się skośno w samym środku. Za całą ozdobę służy sznur jedwabny złożony z koloru białego i niebieskiego, obszywają nim rękawy w pachach i z tyłu na plecach dają węzeł z kwaścikami. Guziki z konchy perłowéj.

Kołnierzyki *à la Richelieu* i Szekspir należą do najmodniejszych. Końce ich na przodzie mniéj i więcéj długie, garnirowane są koronką *Cluny*. Koronka ta powszechnie dziś używana do cienkiéj bielizny, jak równie koronka *valenciennes* i tak zwana *point gaze* do strojnego ubrania.

Oprócz kołnierzyków płóciennych i haftowanych na cienkim perkalu, coraz więcéj widzieć się daje z koronki *kluni*. Wszystkie mają końce z przodu rozchodzące się, zakończone śpiczasto. Zdaje się, że moda ta w lecie stanie się ogólną, gdyż kołnierzyk koronkowy nie równie lżejszy i chłodniejszy od płóciennego; przytem cena ich nie zbyt droga, dostępniejsze są dla każdego od innych koronkowych. Z praniem nie ma też żadnéj trudności. Do kołnierzyków teraźniejszych robią mankiety odpowiednie, z niewielkim zębem na środku, które wykładają się z pod spodu na wierzch rękawa od sukni. Kołnierzyki angielskie stojące z płótna nie wyszły jednak z mody. Między innemi bardzo noszone są takie, przewłóczone aksamitką czarną. W miejscu gdzie aksamitka przechodzi na spód, jest maleńki hafcik na kołnierzyku. W górze idzie wąziuchna walansienka. Rękawki mają szeroki mankiet, zakończony u brzegu takim samem przewleczeniem.

Między sukienkami dla dzieci, odznaczała się dobrym gustem spódniczka szafirowa tybetowa, naszyta nad obrębem wąziuchną aksamitką czarną, tworzącą śpiczaste zęby, naszycie ułożone było w ten sposób.



Paletocik z zaokrąglonemi połami, tak samo był naszyty, przepasany paskiem z podobnym też wyszyciem.

Druga sukienka z popeliny w dzikim kolorze, miała nad obrębem plisę z niebieskiego kaszmiru, szeroką na trzy palce, przytwierdzoną z obu stron czarnym sutaszem. Staniczek z czworograniastym u szyi wykrojem przybrany był wpodłuż trzema takiemiż pli-



sami, które przechodziły poniżéj paska do połowy spódniczki. Stanik spinał się z tyłu, przez plecy przechodziły takież trzy plisy. Pasek z niebieskiego kaszmiru, spinał się na takąż samą różyczkę, objętą czarnym sutaszem. Pod stanik szła muszlinowa szmizetka z długiemi rękawami. U sukienki rękawy były krótkie, zakończone pliską.

Trzecia sukienka biała pikowa, miała nad obrębem wstawkę kluni, podłożoną wstążeczką niebieską, po obu stronach wstawki, wyszyty był na sukience łańcuszek białym sutaszem. Stanik wykrojony czworograniasto, przybrany był wstawką na wykroju.

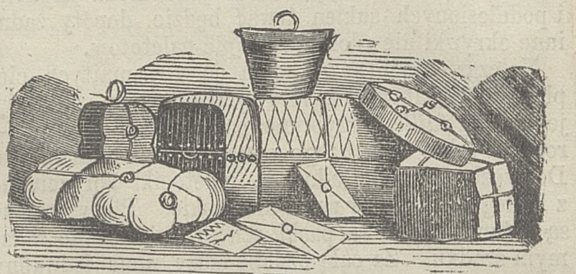
Inna sukieneczka także biała półbatystowa, miała u dołu szeroki na ćwierć łokcia szlak, złożony z wązkich zakładek, po obu stronach zakończała szlak ten wązka falbaneczka. Stanik do gorsu wykrojony czworograniasto składał się z takichże samych zakładek, równie jak i krótkie rękawki.

Dla małego chłopczyka, uważaliśmy sukienkę szafirową tybetową, w kształcie bluzki, fałdowaną w jedną stronę. Spinała się z boku lewego, na rząd guzików z konchy perłowéj. Z wierzchu przechodził szafirowy pasek, spięty z boku na takąż rozetkę.

Opis robót szydełkowych i siatkowych.

1) Serwetka czyli zarzutka na meble. Kwadraciki poszywane na siatce naśladujące gipiurę; między kwadracikami siatkowemi wszywane są kawałki muślinowe. W koło taka zarzutka obszywa się koroneczką kluni, lub frendzelką białą. — 2) Deseń w astry na kołdrę lub na serwetę na stół, do szydełkowéj roboty. — 3) Inny deseń

także na kołdrę lub serwetę do roboty szydełkiem, — 4) Deseń w palmy do szydełkowéj roboty. Można go użyć na czapeczkę męzką, robiąc go kordonkiem jedwabnym. Czapeczka taka podszywa się materją. Denko z materji zdobi się kwastem odpowiedniego koloru. Deseń czarny. podszycie i denko szafirowe, kwast czarny. — 5) Kwadracik na zarzutkę na meble. Deseń gipiurowy, robiony na płótnie, które się wycina z pod spodu. Aby ułożyć z takich kwadracików serwetkę, trzeba je przeszyć kwadracikami muślinowemi lub z materji kolorowéj.— 6) Inny kwadracik do tegoż samego użytku na szydełkową robotę.— 7) Deseń na podnóżek, lub na poduszkę do zwyczajnéj włóczkowéj roboty szydełkowéj. Z wierzchu poszywa się deseń włóczką odmiennego koloru. Na kołdry robi się tło z białéj bawełny, deseń kolorową włóczką. — 8) Deseń na kołdrę z grubéj wełny. — 9) Deseń na wyszycie siatki; służyć może na pokrycie stołu lub firankę.— 10 i 11) Medaljony do ułożenia serwety lub zarzutki na meble; do roboty szydełkowéj. — 12) Deseń na brzeg siatkowy poszywany w rodzaju koronki kluni. Służyć może na kapy do przykrycia poduszek. — 13 i 14) Kwadraty na siatkę poszywaną do zarzutki na poduszeczkę od śpilek. — 15) Deseń na krzyż do wyszycia na siatce. Może być użyty do robót kościelnych. — 16) Wstawka do poszycia na siatce, do powłóczki albo spódniczki. — 17 i 18) Kwadraciki do poszycia na siatce, do ozdoby kołnierzyków. Kwadraciki takie wszywają się w ukośnym kierunku w narożnikach płóciennych kołnierzyków, jak również w odstępach, nad obrębem spódniczki. Płótno lub perkal wycina się pod spodem. — 19 i 20). Małe kwadraciki siatkowe, do kołnierzyków i mankietów. — 21 i 22) Wstawki siatkowe do kaftaników, spódniczek i t. p. — 23) Deseń grecki na kanwę. Deseń ten wyszywa się włóczką na garybaldce, lub u dołu kolorowéj spódniczki nad obrębem. Kanwa wyciąga się po nitce, tak żeby sam tylko deseń pozostał. Kolory deseniu zależą od tła np. na tle niebieskiem *bleu mexique*, może być deseń zrobiony białą i czarną włóczką. — 24) Deseń do tegoż samego użytku. Litera C oznacza kolor czarny D szafirowy, E żółty, pąsowy. Tło może być popielate lub szare. — 25) Trzeci deseń w klamerki do tegoż użytku. Litera g oznacza kolor szafirowy, h perełki stalowe lub czarne lawowe. — 26) Deseń w jednym kolorze do tegoż użytku. — 27) Deseń na Chińską kanwę, wyszywa się jedwabiem kolorowym. Robota taka używana na szyfonierki, cygarniczki, pudełka i t. p. — 28) 29) 30) 31) Desenie na tęż samą kanwę. — 32) Buciki do negliżowego rannego ubrania. — 33) Kamasz włóczkowy. — 34) Poduszeczka do śpilek lub do przypinania roboty. Pokrycie można wyszyć sutaszem na tybecie lub zrobić szydełkiem, sciegiem używanym na sakiewki. Garniruje się wstążką. — 35. Czapeczka męzka, do roboty krzyżowéj w dobrze dobranych kolorach włóczką na kanwie robionéj. — 36) Kapelusik do pokrycia szkła do lampy. Robi się szydełkiem włóczką. Pióro z włóczki. — 37) Deseń na czapeczkę wskazaną pod Nr. 35. — 38) Deseń na kanwę do rozmaitego użytku. Kolory można dobrać według upodobania. — 39) Motyl do wycierania piór. Pod spodem sukno pąsowe i czarne nacinane. — 40) Woreczek kordonkowy szydełkową robotą. Dwie połówki robią się jednakowe. Pomiędzy niemi wrabia się gładki pasek szeroki na palec, robotą także szydełkową, Ściąga się na sznureczek złoty lub jedwabny z kwaścikami. 41) Kapciuszek do tytoniu robotą szydełkową trzema kolorami, czarnym, pąsowym i żółtym. — 42) Chusteczka na głowę na drutach. W koło falbanka z siatki. — 43) Krawacik na szyję. Na rzadkiéj bardzo siatce, w miejscu gdzie związane supełki przyrabia się kwaścik, rozcina się i rozstrzępia. Siatka szafirowa włóczkowa, kwaściki białe włóczkowe, środeczki z szafirowego jedwabiu.— 44) Rysunek tego samego krawacika. — 45) Podstawka pod lampę, robotą szydełkową z włóczki. Obrobienie *à jour* szydełkiem. — 46) Sakiewka kordonkowa w kolorach czarnym, pąsowym i szafirowym. — 47) Cygarniczka (*porte cigare*) szydełkową robotą. — 48) Wierzch do cygarniczki ze skóry. Naszywa się na niéj sukno kolorowe lub aksamit, w środku haft atłaskowy jedwabiem wykonany. — 49 50 i 51) Rozmaite ściegi do włóczkowéj roboty na kapturki, szaliki i t. p. — 52) Chusteczka siatkowa na głowę z kordonku czarnego. Brzeg obrobiony sznelą czarną. — 53) Profitka do świecy szydełkową robotą. Kwiaty i liście z włóczki.



Pani Elizie Ko. Warkocze do przypinania na grzebykach kosztują rs. 8. Brakujące numera Tygodnika Ekspedycja Pocztowa wyśle.

Panu Tara.—Pani Mikul. Sprawunki, wysłane zostały.

Pani El. Zarzyc. Fanszonik z gipiury kluni kosztuje od 8 do 15 rs.

Pani Marji Za le. Tuzin czarnych guzików z kameami kosztuje w magazynie pana Thonesa rs. 2 kop. 50. Tuzin guzików z perłowéj konchy dużych do Paltota rs. 4. Jedwabny Paletocik bez gipiury i kosztownéj pasmanterji może być za rs. 20. Ozdobiony koronką wynosi rs. 30.

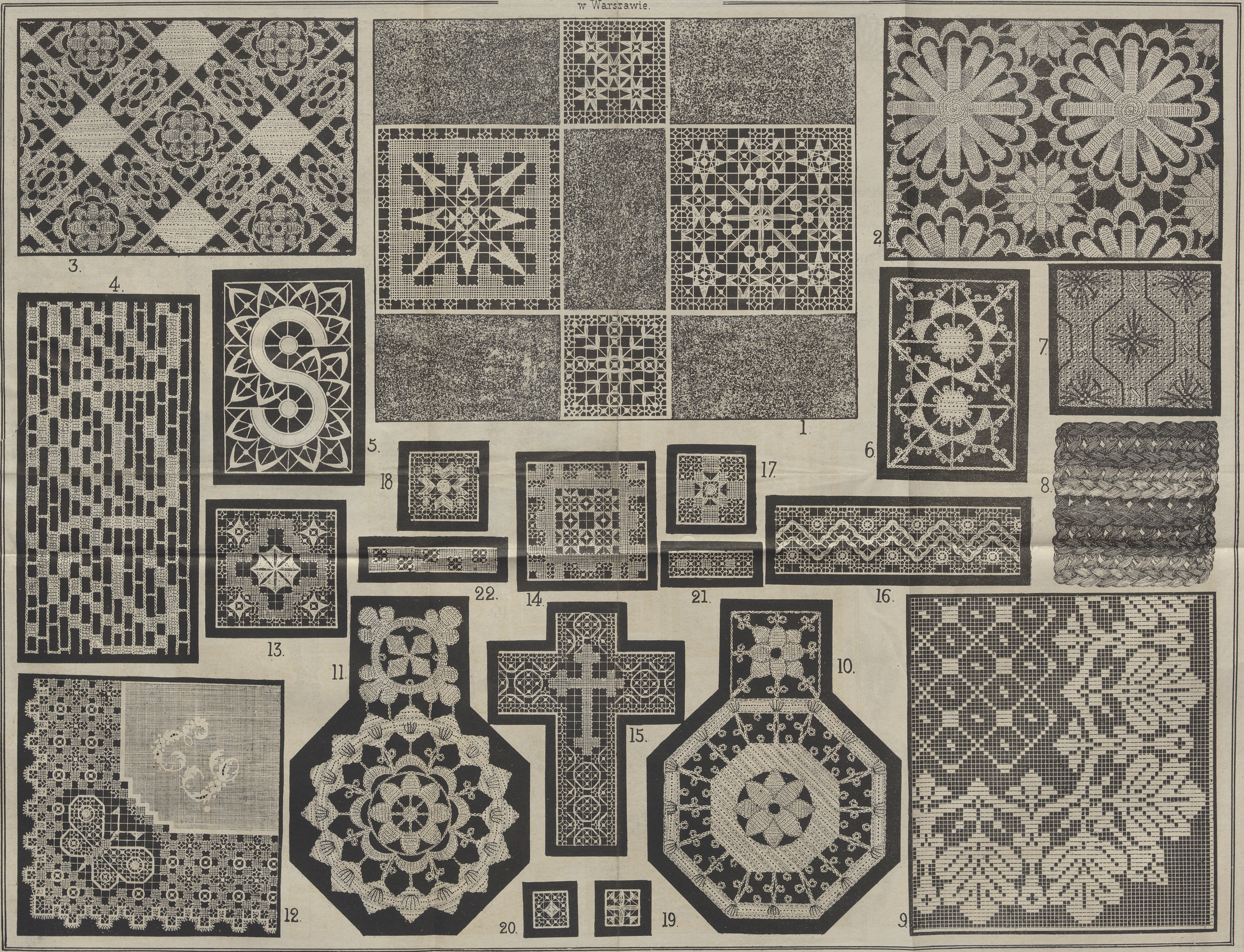
Listy i przesyłki pieniężne na sprawunki adresować prosimy: *Do J. K. Gregorowicza, ulica Żabia, Nr. 956 dom Krzemińskiego.*

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz z deseniami do robót szydełkowych i siatkowych.

---

w Drukarni K. Kowalewskiego. — Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.

(Dodatek).


1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.
11.
12.
13.
14.
15.
16.
17.
18.
19.
20.
21.
22.



Dess: A. Roman, rue des Grands Augustins 26.

Imp: chez D. Michelet, ru du Hazard 6.

Opis robót szydełkowych, zamieszczonych w Numerze 17 Tygodnika Mód.

Gwiazdki szydełkowe na serwety lub kołderki oznaczone na wzorze Nr 2.

Podajemy niniejszem opis gwiazdek, które pospajane podług wzoru, bardzo ładnie się wydają, i mają jeszcze tę zaletę, że są nader łatwe do zrobienia. Zaczynają się jak wszystkie w tym guście kwadraty t. j. od środka. 4 ocz. powietrzne złączyć w kółko i obrobić 8 oczkami niskiemi, kładąc szydełko pod oczka, następnie obrobić jeszcze 3 rzędy w koło nizkiemi ocz. i przybierać tak, aby mieć 32 oczek na około. Zrobić listki ╳ 16 ocz. powietrz. odwrócić, 3 oczka powietrz. opuścić— w czwarte oczko 1 słupek zwyczajny w następne ocz. powietrz. po jednym słup. 1 ocz. niskie, na czwartem ocz. nisk. kółka. Od ╳ 7 razy powtórzyć, nitkę zakończyć i zrobić drugą gwiazdkę tak samo. Gdy już dwie gotowe, ułożyć jednę na drugą tak, aby listki jedne między drugie przypadały, jak to na wzorze dokładnie widzieć można i spajać oczkami powietrznemi. Można zacząć od któregokolwiek listka— 3 ocz. powietrz. przewlec płaskiem oczkiem, na następnym listku 3 ocz. powietrz. przewlec płaskiem ocz. na drugiéj stronie listka, 3 ocz. powietrz. 1 ocz. płaskie na nastepnym listku, 3 ocz. powietrz., 1 ocz. płaskie na drugiéj stronie listka. Gdy już wszystkie listki pospajane robić daléj ╳ 8 ocz. powietrz. 1 ocz. nisk. na środkowem oczku między listkami poprzedniego rzędu, od ╳ 15 razy powtórzyć. Jest więc 16 obłączków ╳ 1 ocz. nisk. 1 pół słupek. 9 słup. zwyczaj. 1 pół słup. jedno ocz. nisk. Od ╳ 15 razy powtórzyć. Tym sposobem skończona gwiazda. Małe gwiazdeczki służące do spajania robią się w sposób następujący: zacząć na 4 ocz. złączyć w kółko, na tem zrobić 8 ocz. nisk., kładąc szydełko pod oczka. Na tych ośmiu oczkach zrobić 16 ocz. nisk., a zatem trzeba kłaść po 2 ocz. na jednem ocz. poprzedniego rzędu, ╳ 10 ocz. powietrz. odwrócić w czwarte ocz. powietrz. 1 słupek w następne ocz. 7 słup.— 1 ocz. niskie na drugiem niskiem oczku poprzedniego rzędu, od ╳ 7 razy powtórzyć i nitkę zakończyć.— Zrobić drugą gwiazdeczkę tak samo przyłożyć jednę na drugą, aby listki przypadały jedne między drugie i pospajać ocz. powietrznemi podług wzoru. Gwiazdeczki te bardzo łatwe do zrobienia, trzeba tylko trochę uwagi i chęci, a niezawodnie udadzą się jak najlepiéj.

Opis gwiazdek szydełkowych, oznaczonych N. 3.

Deseń ten niezmiernie efektowny i ładny, składa się z gwiazdek ażurowych i matowych kwadracików, które mogą być szydełkiem odrobione lub z podwójnego batystu uszyte. Podajemy tu opis najprzód większych gwiazdek, zrobionych z cienkiéj bawełny albo nici. Zacząć 8 ocz. powietrz. złączyć w kółko, na tem zrobić 16 ocz. nisk. kładąc szydełko pod ocz., ╳ 6 ocz. powietrz. odwrócić 1 ocz. nisk. na drugiem ocz. powietrz. 2 słup. zwyczaj. i 2 słup. podwój. (2 razy nitkę na szydełko okręcić i 4 oczkami odrobić) na następnych czterech ocz, powietrz. 1 ocz. nisk. na 4 niskiem ocz. kółka, od ╳ 3 razy powtórzyć.

Mamy więc zrobione 4 listki, 2 ocz. płaskie po za listek, z tąd dopiero robić drugie 4 listki jak następuje: ╳ 6 ocz. powietrz., odwrócić, 1 ocz. nisk. na drugiem ocz. powietrz., 2 słup. zwyczaj., 2 słup. podwójne, na następnych ocz. powietrz. 1 ocz. nisk., na nisk. ocz. kółka za następnym listkiem. Tym sposobem listki tę będą przypadać między listkami piérwèj zrobionemi, od ╳ 3 razy powtórzyć. Teraz zrobić 6 ocz. powietrz. przewlec przez środkowe ocz. listka, aby można następny rząd robić ╳ 5 ocz. powietrz. 1 ocz. nisk. na następnym listku, od ╳ 7 razy powtórzyć.

2 Rząd 3 ocz. płaskie na następnych ocz. powietrz., aby dojść do środka z kąd rząd się zaczyna, ╳ 8 ocz. powietrz. 1 ocz. nisk. na środkowem ocz. powiet. między następnemi listkami, od ╳ 7 razy powtórzyć.

3 Rząd ╳ 1 ocz. nisk. 2 pół słup. (nawinąć nitkę i przerobić od razu przez ocz. i nitkę, a potem przez obydwa oczka) 7 słup zwyczaj. 2 pół słupki 1 ocz. nisk. kładąc szydełko pod ocz., niskie oczka poprzedniego rzędu opuszczać, od ╳ 7 razy powtórzyć, 7 ocz. płaskich, aby dojść na środek zęba, z kąd następny rząd się zaczyna.

4 Rząd 3 ocz. powietrz. (te 3 ocz. uważać, jakby to był słupek), następnie zrobić jeszcze ╳ 5 ocz. 1 słup. podwój. na 1 pół słup. następnego ząbka 5 ocz. powietrz. 1 ocz. nisk. na środku tego samego ząbka 5 ocz. powietrz., 1 słup. podwój., na 2 pół słup. przy końcu tego samego ząbka 5 ocz. powietrz., 1 słup. podwój. na 6 ocz. następnego ząbka, 8 ocz. powietrz. na 2 oczku tego samego ząbka. Następne trzy strony robić tak samo t. j. od ╳ jeszcze 3 razy, powtórzyć.

Teraz obrobić wszystkie cztery strony słupkami, przybierając na rogach t. j. robić 5 słup. na jednem oczku.

Małą gwiazdkę zacząć na 16 ocz. na tych zrobić 32 ocz. nisk. następnie 7 ocz. powietrz. 1 ocz. nisk. w czwarte niskie oczko poprzedniego rzędu 7 ocz. powietrz. 1 słup. w czwarte ocz. niskie poprzedniego rzędu, 7 ocz. powietrz. 1 słup. na trzeciem ocz. nisk. poprzedniego rzędu, 7 ocz. powietrz. 1 ocz. nisk. na czwartem oczku, 7 ocz. powietrz. 1 ocz. nisk. na czwartem ocz. niskiem, 7 ocz. powietrz. 1 ocz. nisk. na czwartem ocz. niskiem, 7 ocz. powietrz. 1 słup. na 4 ocz. nisk., 7 ocz. powietrz. na trzeciem ocz. nisk., 7 ocz. powietrz. na czwartem ocz. nisk. Tym sposobem zrobiony cały rząd i gwiazdka, przybierze podługowatą formę. Teraz jeszcze trzeba zrobić ostatni rząd jak następuje: ╳ 1 ocz. nisk. 2 pół słupki, 5 słupków zwyczaj., 2 pół słup., 1 ocz. nisk., kłaść szydełko pod oczka niskie, ocz. zaś poprzedniego rzędu opuszczać. Od ╳ 7 razy powtórzyć.

Kwadraty jak to wyżéj powiedzieliśmy mogą być z podwójnego batystu, co bardzo ładnie wygląda, lub też zrobione szydełkiem. Gwiazdki powinny być ściśle robione, a póżniéj akuratnie spajane oczko w oczko igłą.

Deseń szydełkowy, oznaczony na wzorze N. 6,

Deseń ten w połączeniu z kwadratami muślinowemi, służyć może na zarzutkę czyli serwetkę do nakrycia mebli, albo też wzdłuż robiony jako wstawka do poszewek lub spódniczek białych nad gładkim obrębem.

Zacząć 4 ocz. powietrz. i złączyć w kółko— na tem zrobić 8 ocz. nisk. kładąc szydełko pod oczka.— następnie na tych 8 oczkach zrobić 16 ocz. nisk. kładąc po dwa ocz. na jedno oczko poprzedniego rzędu, ╳ 5 ocz. powietrz., odwrócić 1 ocz. nisk. na piątem ocz. powietrz., 1 ocz. nisk. zaraz na następnem ocz. nisk. poprzedniego rzędu, 2 ocz. nisk. obydwa na jednem ocz. nisk. poprzedniego rzędu. Od ╳ 7 razy powtórzyć. Zrobione będzie tym sposobem kółko ozdobione 8 maleńkiemi obłączkami.— nitkę zakończyć i oderwać. Teraz trzeba zrobić drugie kółko zupełnie tak samo, gdy już gotowe robić dalej 10 ocz. powietrz. 1 słup. podwój. na środkowem ocz. nisk. między obłączkami poprzedniego rzędu, ╳ 7 ocz. powietrz., 1 słup. podwój. na następnem środkowem oczku poprzedniego rzędu. Od ╳ 4 razy powtórzyć. Nawinąć dwa razy nitkę na szydełko i zrobić podwójny słupek na środkowem niskiem oczku na drugiem kółku (tak więc mamy złączone oba kółka), jak na wzorze dokładnie widzieć można ╳ 7 ocz. powietrz., 1 słup. podwój. na następnem środkowem ocz. nisk., kółka od ╳ 5 razy powtórzyć: Następnie robić ząbki. Zrobić 6 ocz. powietrz., odwrócić, 1 ocz. nisk. na drugiem ocz. powietrz., 1 słupek zwyczaj. na następnem powietrz. oczku, 2 słupki podwójne, 1 słupek potrójny na następnych powietrznych oczkach, 1 ocz. nisk. na następnym podwójnym słupku poprzedniego rzędu. Resztę ząbków robić tak samo. Wszystkich ząbków nad obydwoma kółkami powinno być 12, dopiero robią się gipiurowe obłączki. 11 ocz. powietrz. odwrócić, 1 ocz. nisk., na czwartem ocz. powietrz., 1 ocz. nisk., odwrócić, 1 ocz. nisk. na czwartem ocz. powietrz. 1 ocz. powietrz., 1 ocz. nisk. na ząbku, ╳ 5 ocz. powietrz. 1 ocz. nisk. na czwartem ocz. powietrz., 5 ocz. powietrz., 1 ocz. nisk. na czwartem ocz. powietrz., 1 ocz. powietrz., 1 słupek potrój. między ząbkami, 5 ocz. powietrz., 1 ocz. nisk. na czwartem oczku powietrz., 5 ocz. powietrz., 1 ocz. nisk. na czwartem ocz. powietrz., 1 ocz. powietrz., 1 ocz. nisk. na ząbku. Od ╳ 4 razy powtórzyć i nitkę zakończyć. Obłączki nad drugiem kółkiem, tak samo zrobić jak u pierwszego kółka. Następnie obrabiać jak to na deseniu widziemy, między każdym słupkiem 18 ocz. powietrz. Słupki gipiurowe na rogach jak również i tam gdzie się spajają kółka robić jak następuje: Nawiń 3 razy na szydełko tak jak do potrójnego słupka, odrób słupek zwyczajny, a z pozostałych 2 nitek na szydełku, zrób 5 ocz. powietrz., włóż szydełko w oczko zwyczaj. słupka, przewlecz od razu przez oba oczka i jedną nitkę, następnie przez ocz. i drugą nitkę, a później przez obydwa oczka. Drugi słupek tak samo zrobić należy i obydwa słupki przyrobić w jedno ocz. poprzedniego rzędu.

Ścieg Tunetański, oznaczony N. 8.

Chcąc zrobić poniżej opisany ścieg, trzeba umieć zwyczajny ścieg tunetański i dla tego dokładny opis podajemy. Wykonanie jego jest bardzo łatwe. Szydełko użyte do téj roboty powinno być kościanne długie i równe, ponieważ zrobiwszy pewną ilość oczek powietrz. nie przerabiamy jak zwykle niskiemi oczkami, lecz tylko w każde oczko włożywszy szydełko, przeciągamy nitkę. Utworzone ztąd oczko pozostaje na szydełku, i znów następne w podobny sposób przeciągamy tak, że ile oczek powietrz., tyle oczek mamy na szydełku. Doszedłszy do końca robiemy jedno ocz. powietrz., a potem odrabiamy zawsze po dwa oczka razem, aż doszedłszy do początku, jedno tylko zostanie na szydełku. Robiąc drugi rząd wkładamy szydełko za nitkę, która powstała z podniesionego oczka w pierwszym rzędzie i formujemy dalsze rzędy.

Ścieg przedstawiony na wzorze robi się podobnie. Zacząć na 14 oczek przerobić przez te oczka jak u zwykłego tunetańskiego ściegu, będzie zatem 14 ocz. na szydełku— zrób 1 ocz. powietrz., aby się brzeg nie ściągał, zrób jeszcze 1 ocz. powietrz. spuść lekko z szydełka spuść jeszcze, i ocz. znajdujące się na szydełku nabrać pierwéj to powietrz., a potem to drugie przewlecz, spuść znowu to przewleczone ocz. i następne będące na szydełku nabrać, to przewleczone pierwéj, a potem drugie i przewlec. Tak postąpić ze wszystkiemi oczkami, tym sposobem będzie jakby linja płaskich oczek. Znowu trzeba nabierać oczka jak u zwyczajnego ściegu, kłaść szydełko nie w linijkę, która stanowi ładną ozdobę tego ściegu, ale w oczka znajdujące się po za linją, z powrotem odrabiać jak już opisaliśmy. Bardzo ładny jest dywanik lub kołderka złożona z takich pasów, robionych z grubéj berlińskiéj włóczki w 3 cienie, koloru podług upodobania. Szczególniéj pięknie wygląda dywanik gdy weźmiemy ulubione teraz kolory w tureckim guście t. j. żółty, zielony i ciemno karmazynowy. Zmianę kolorów na wzorzé dokładnie widzieć można.

Medaljony szydełkową robotą, oznaczone N. 10.

Medaljon ten zaczyna się od środkowych czterech listków. Zacząć 11 ocz. powietrz., — odwrócić i z powrotem zrobić 1 słupek, kładąc szydełko w czwarte oczko powietrz.,— 3 słup. podwójne (nitkę dwa razy okręcić na szydełko i 4 oczkami odrobić), 3 słup. zwyczajne, tak więc będzie zrobiony jeden listek— następne 3 listki zrobić tak samo. Gdy już wszystkie cztery listki zrobione złączyć je w kółko oczkiem płaskiem (włożyć szydełko w oczko, przeciągnąć przez obydwa od razu— nie będzie to zatem oczko niskie, ale płaskie prawie niewidoczne), 2 ocz. powietrz. zrobić, aby następne 4 listki były cokolwiek wystające, zatem nie licząc ich zrobić jeszcze 11 ocz. powietrznych, odwrócić i z powrotem.—1 słupek zwycz. kładąc szydełko w czwarte ocz. powietrz.— 1 słupek zwycz. w następne ocz. powietrz., daléj 3 słup. podwójne, 3 słup. zwycz.— zrobiony jeden listek,— następne 3 listki tak samo robić; gdy zrobione złączyć oczkiem płaskiem— 7 ocz. powietrz. i przewlec przez środkowe oczko listka, aby można robić następny 1 rząd— ╳ 10 ocz. powietrz. 1 ocz. nisk. na środkowem ocz. następnego listka. Od ╳ 7 razy powtórzyć; uważać, aby listki były tak ułożone jak na wzorze wskazane.

2 Rząd 5 ocz. nisk, ╳ 1 ocz. powietrz.— 11 ocz. nisk. zaraz w następne ocz. (szydełko kłaść w oczka). Od ╳ 7 razy powtórzyć.

3 Rząd ╳ 1 ocz. powietrz., 12 ocz. nisk. zaraz w następne oczka poprzedniego rzędu, (szydełko kłaść w tylne nitki oczek. Od ╳ 7 razy powtórzyć.

4 Rząd ╳ 1 ocz. powietrz. 13 ocz. nisk. Od ╳ 7 razy powtórzyć.

5 Rząd— ╳ 8 ocz. powietrz., odwrócić, 1 ocz. nisk. w szóste ocz. powietrz., 11 ocz, powietrz., odwrócić i w szóstem ocz. powietrz. 1 ocz. nisk.,— 3 ocz. powietrz.,— 3 ocz. niskie zaraz nad następnemi niskiemi ocz. kwadratu— 5 ocz. powietrz., 4 ocz. nisk. nad następnemi niskiemi ocz. kwadratu— 8 ocz. powietrz., odwrócić, 1 ocz. niskie w szóste ocz. powietrz., 11 oczek. powietrz, odwrócić, 1 oczko nisk. w szóste ocz. powietrz.— 3 ocz. powietrz.— 3 ocz. nisk.— zaraz nad następnemi niskiemi ocz. kwadratu 5 ocz. powietrz.— 3 ocz. nisk. zaraz nad następnemi ocz. niskiemi kwadratu.— Od ╳ 7 razy powtórzyć.

Mamy więc 16 większych i 16 maleńkich obłączków, trzeba więc zrobić 7 ocz. powietrz. i jedno ocznisk. nad pierwszą większą obłączką (maleńkie się omijają), aby można zacząć następny rząd.

6 Rząd— ╳ 11 ocz. powietrz., odwrócić, 1 ocz. nisk. w szóste ocz. powietrz., 5 ocz. powietrz., 1 ocz. nisk. na następnéj większéj obłączce.— Od ╳ 15 razy powtórzyć.

7 Rząd ╳ obrobić nisk. ocz. nad każdą drugą obłączką, przybrać, robiąc jedno ocz. powietrz., uważać trzeba, aby maleńkie obłączki do dołu się spuszczały, jak to na wzorze przedstawione.

8 Rząd ╳ obrobić nisk. ocz., przybrać robiąc jedno ocz. powietrz. w tych samych miejscach co w 7 rzędzie.

9 Rząd— zrobić tak samo jak ósmy.

Listeczki małego kwadracika robią się tak samo jak opisane przy dużym kwadracie,— gdy już są zrobione,— zrób 7 ocz. powietrz. i złącz z środkowem oczkiem listka, aby można robić następny rząd— ╳ 8 ocz. powietrz. odwrócić w szóste ocz. powietrz., 1 ocz. nisk.— 11 ocz. powietrz., odwrócić, w szóste ocz powietrz. 1 ocz. nisk.— 1 ocz. nisk. na środkowem ocz. tego samego listka— 7 ocz. powietrz., 1 ocz. nisk. na środkowem oczku następnego listka— 6 ocz. powietrz., odwróć, 1 ocz. nisk. na szóstem ocz. powietrz.— 5 ocz. powietrz.— 1 ocz. nisk. w to samo oczko co poprzednie— 5 ocz. powietrz., 1 ocz. nisk. jeszcze w to samo oczko co poprzednio i 1 ocz. nisk. na środkowem ocz. listka.— 7 ocz. powietrz.— 1 ocz. nisk. na środkowem oczku następnego listka. Od ╳ 3 razy powtórzyć. Następnie obrabia się ╳ 12 ocz. powietrz., 1 ocz. nisk. na obłączce. Od ╳ 7 razy powtórzyć. Gdy już mamy dostateczną ilość gwiazdek dużych i małych, łączy się ich oczko w oczko szydełkiem oczkami płaskiemi, lub poprostu igłą.

Gwiazdy szydełkowe w guście gipiury, oznaczone N. 11.

Zaczynać trzeba od środka jak to zwykle gwiazdy się zaczynają t. j. zrobić 6 ocz. powietrz. i złączyć w kółko.

1 Rząd— 8 nisk. ocz. kładąc szydełko pod oczka.

2 Rząd— 7 ocz. powietrz. (3 pierwsze uważać jako słupek) 1 słupek ╳ 4 ocz. powietrz. 1 słup. Od ╳ 6 razy powtórzyć, ostatnie 4 ocz. powietrz. złączyć oczkiem płaskiem w czwarte oczko powietrz., następnych powietrznych ocz., stanowiących słupek. (Oczko płaskie zrobić w ten sposób: włożyć szydełko w oczko, przeciągnąć od razu przez obydwa oczka, nie będzie to więc ocz. niskie, ale płaskie). Zrób jeszcze jedno płaskie oczko, aby dojść do miejsca z kąd następny rząd się zaczyna.

Słupków wszystkich wkoło powinno być 8.

3 Rząd— ╳ 8 ocz. powietrz., odwrócić, 1 słupek zwyczajny, w czwarte ocz. powietrz.— 2 słupki podwójne (dwa razy nawinąć nitkę na szydełko i 4 ocz. odrobić), na następnych ocz. powietrz. 2 słup. potrójne, (trzy razy nawinąć nitkę na szydełko), 1 ocz. nisk. na powietrz. oczku środkowem między następnémi słupkami poprzedniego rzędu, kładąc szydełko pod ocz. Od ╳ 7 razy powtórzyć— będzie zatem 8 śpiczastych listków.

4 Rząd ╳ 9 ocz. powietrz., 1 ocz. nisk. na następnym listku. Od ╳ 7 razy powtórzyć.

5 Rząd ╳ 13 ocz. powietrz. 1 ocz. niskie na nisk. ocz. poprzedniego rzędu.—

6 Rząd— ╳ 2 ocz. nisk. 1 pół słupek (t. j. nawinąć na szydełko nitkę i przerobić od razu przez oczko i nitkę, a następnie przez obydwa oczka), 13 słup. zwyczaj., 1 pół słupek 2 ocz. nisk. Przy wszystkich słupkach i nizkich oczkach kłaść szydełko pod oczka, niskie zaś ocz. poprzedniego rzędu omija się. Od ╳ 7 razy powtórzyć— będzie więc 8 ząbków.

7 Rząd— 8 ocz. powietrz., odwróć i w szóste ocz. powietrz. zrób jedno ocz. nisk., następnie 2 ocz. pow., uważać to jako pierwszy słupek gipiurowy, resztę słupków trzeba robić jak ten drugi opisany), drugi słupek zrób tak ╳ 3 razy na szydełko nawinąć, włożyć w ocz. między zębami poprzedniego rzędu przeciągnąć nitkę, mamy zatem oczko, przeciągnij nitkę przez oczko i nawiniętą nitkę na szydeł.— (zostają jeszcze 2 nitki nawinięte na szydełku), zrób 5 ocz. powietrz., włóż szydełko w 6 ocz. powietrz. i przewlecz nitkę przez obydwa ocz. i jedną nitkę na szydełku, następnie przez ocz. i drugą nitkę, a nakoniec przez obydwa oczka. Obydwa słupki kładzie się w jedno oczko poprzedniego rzędu t. j. między zębami— 13 ocz. powietrz., 1 słupek podwój. (t. j. nawinąć 2 razy na szydełko, na środkowem oczku zęba, 13 ocz. powietrz. Od ╳ 7 razy powtórzyć.

8 Rząd— 4 ocz. powietrz. (oczka te uważać jako słupek), 2 słupki podwójne zaraz w następne powietrz. ocz. poprzedniego rzędu, 2 słup. zwyczaj. 1 pół słupek (t. j. nawinąć na szydełko i przeciągnąć przez ocz. i nitkę od razu, a potem przez obydwa oczka), 1 ocz. nisk. ╳ 2 pół słup. 2 słup. zwyczaj. 6 słup. podwójnych, 2 słup. zwyczaj. 2 pół słup. 1 ocz. nisk. Od ╳ 14 razy powtórzyć, zostanie pół ząbka, który należy dokończyć stosownie i spoić płaskiem ocz., aby można drugi rząd zacząć.

9 Rząd— 4 ocz. powietrz. 3 słup. podwój. na jednem ocz. poprzedniego rzędu 2 słup. podwój. w następne ocz. poprzedniego rzędu— 2 słup. zwyczaj. 1 pół słupek— 3 ocz. nisk. ╳ 1 pół słupek, 2 słup. zwyczaj. 2 słupki podwójne, 3 słupk. podwójne)wszystkie 3 na jednem ocz. poprzedniego rzędu, 2 słupki podwójne, 2 słupki zwyczajne, 1 pół słupek,

3 ocz. nisk. Od ╳ 14 razy powtórzyć. Zostaje jeszcze pół ząbka, który trzeba zarobić, spoić i nitką zakończyć.

Mały kwadracik, łączący tak ładnie większe gwiazdy, robi się również od środka. Zacząć 8 ocz. powietrz. odwrócić— 1 ocz. nisk. na drugiem ocz. powietrz., 1 słupek zwyczaj., 1 podwój., 1 potrój., 1 podwój., 1 zwycz., 1 ocz. nis., tak zrobiony jest jeden listek— jeszcze 3 listki .tak samo zrobić i złączyć w kółko— 6 ocz. powietrz. przewlec przez środkowe ocz. listka, aby można drugi rząd robić.

1 Rząd— ╳ 11 ocz. powietrz. odwrócić 1 ocz. niskie na szóstem ocz. powietrz., 6 ocz. powietrz., 1 ocz. niskie na następnym listku. Od ╳ 3 razy powtórzyć.

2 Rząd ╳ 13 ocz. nisk., 8 ocz. powietrz., odwrócić, 1 słupek zwyczajny na czwartém ocz. powietrz. 2 słup. zwyczaj. na następnych ocz. powietrz., 1 pół słup., 1 ocz. nisk ,— 1 ocz. nisk. na niskiem ocz. poprzedniego rzędu.—11 ocz. powietrz., odwrócić, 1 słupek zwyczajny na czwartem oczku poprzedniego rzędu, 3 słupki podwójne 2 słupki zwyczajne 1 ocz. niskie na niskiem oczku poprzedniego rzędu— 8 ocz. powietrz. odwrócić 1 słup. zwyczaj. na czwartem ocz. powietrz. 2 słup. zwyczaj.— na następnych oczkach 1 pół słup. 1 ocz. niskie. Od ╳ 3 razy powtórzyć. Gdy już dostateczna ilość gwiazdek zrobiona, trzeba spajać szydełkiem jak to na wzorze dokładnie widziemy. Serwetka powinna być z cienkiéj bawełny i ściśle robiona; na kołderkę może być grubsza bawełna i robota wolniejsza.

Szydełkowy kamasz dla dzieci od 6 do 7 lat, oznaczony N. 33.

Materjał: włóczka angielska koloru podług upodobania.

Podając dokładny opis téj robótki, sądziemy, że czytelniczki nasze z łatwością będą mogły same zrobić kamasze, łącząc oszczędność z miłą rozrywką.

Zacząć 12 ocz. powietrz. i robić tam i napowrót niskiemi ocz., kładąc szydełko w tylne nitki oczek póprzedniego rzędu, przez co tworzą się karby. Zrobić 18 karbów, spoić szydełkiem t. j. zeszyć oczka w oczka płaskiemi oczkami. Następnie obrobić niskiemi oczkami, uważając, aby na każdym karbie 4 oczek umieścić, tym sposobem będziemy mieli na około 72 ocz. Późniéj zrobić ╳ 1 ocz. powietrz. 1 ocz. nisk. na drugiem niskiem oczku poprzedniego rzędu. Od ╳ powtórzyć aż do końca rzędu. Drugi jeszcze rząd zrobić tak samo, kładąc niskie ocz. na powietrz. oczku poprzedniego rzędu i nitkę zakończyć.

Zacząć drugą stronę, obrabiać tak niskiemi oczkami, jak wyżéj opisaliśmy, uważając także aby po 4 oczka na jednym karbie umieścić, będzie więc 72 ocz. na około. Daléj zrób 8 rzędów niskich, kładź szydełko pod obiedwie nitki ocz. poprzedniego rzędu. Teraz rób ciągle tak samo tylko w każdym 4-tym rzędzie 2 ocz. tam gdzie się rzędy zaczynają gubić. Zgubionych oczek powinno być 12, wszystkich rzędów 32. nitkę zakończyć.

Zacząć teraz dolną część kamasza, która spada na bucik.—

Zacząć 28 ocz. powietrz. robić tam i na powrót niskiemi oczkami, kładąc szydełko w tylną nitkę oczek poprzedniego rzędu, robić aby było 4 karby. Teraz zrób tylko 10 ocz. niskich, odwróć i zrób 10 ocz. napowrót, następnie odwróć, zrób 8 ocz. tam i 8 napowrót, późniéj 6 ocz. tam i 6 ocz. napowrót— 4 ocz. tam i 4 napowrót, nakoniec 2 ocz. tam i 2 napowrót. (Szydełko kłaść w tylne nitki oczek poprzedniego rzędu.). 6 ocz. powietrz. tam i napowrót— 5 ocz. nisk. na oczkach powietrznych na każdym ząbku czyli karbie umieścić 3 ocz. niskie niskie ocz. poprzedniego rzędu przerobić niskiemi oczkami aż do końca. Zrób 9 karbów i drugi klinik naprzeciw tego co już jest zrobiony przy kamaszu. Zrób od brzega 7 ocz. niskich odwróć i z powrotem zrób 2 ocz. niskie, odwróć (nierób ocz. powietrz.), tylko opuść pierwsze ocz. niskie poprzedniego rzędu, na następnych 4 ocz. zrób 4 ocz. niskie, odwróć, zrób z powrotem 4 ocz. nisk., dorób jeszcze 3 ocz. nis. nad niskiemi oczk. kamasza, odwróć (nierób ocz. powietrz.), tylko opuść pierwsze ocz. nis. poprzedniego rzędu, zrób 6 ocz. niskich— napowrót 6 ocz. nisk.. dorób znowu 3 ocz. niskie nad oczkami kamasza, odwróć (nierób oczk. powietrz. tylko oczko opuść jak wyżéj) zrób 8 ocz. nisk. napowrót 8 ocz. nisk. dorób 3 oczka nisk. odwróć (nierób ocz. powie.) zrób 10 ocz. napowrót, rób przez wszystkie ocz. aż do końca rzędu. Zrób 4 karby i połącz płaskiemi oczkami szydełkiem, jak to zwykle się robi, obrób u góry 2 rzędy nisk. ocz. wkładając za pierwszym rzędem 3 ocz. na każdym karbie i przyszyć igłą (nie szydełkiem), do górnéj części kamasza. U dołu obrobić także 2 rzędy niskich oczek po 3 ocz. na każdym karbie. Następnie przyszywa się skóreczka (jak to na wzorze widziemy), aby się kamasz nie podnosił w górę. Należy robić ściśle inaczéj kamaszek, będzie miał brzydką formę i nie będzie trwały.

Kapelusik do pokrycia szkła do lampy, oznaczony N. 36.

Materjał: włóczka albo kordonek w kolorze czarnym lub popielatym i cieniutki sznureczek lub szpagacik.

Na wzorze tak dokładnie widzieć można formę i przystrojenie kapelusika, że zbytecznem byłoby podawać drobiazgowy opis, nadmieniamy tylko, że trzeba zacząć z kordonku, niskiemi oczkami ścisłemi na cienkim sznureczku lub szpagaciku od środka denka przybierać o tyle, aby denko było płaskie, następnie obrobić dwa lub trzy rzędy bez przybrania. Do dołu przybierać, aby kapelusz cokolwiek się rozszerzał i miał formę jak na wzorze; następnie robić rondko, przybierając, aby było płaskie, ale nie szerokie. Gdy już kapelusik gotowy, opasać czarną wąziutką aksamitką, podnieść rondko z jednéj strony i przyozdobić czarnem, pąsowem lub białem piórkiem z włóczki lub kordonku.

Kapciuszek szydełkowy, oznaczony N. 41.

Materjał: kordonek pąsowy i czarny.

Cały kapciuszek robić oczkami niskiemi i szydełko kłaść w tylną nitkę ocz. poprzedniego rzędu. Za-

czyna się od środka z czarnym kordonkiem. Zrób 6 ocz. powietrz. złącz. w kółko na niem zrób 16 ocz. nisk., kładąc szydełko pod oczka — następnie zrób:

1 Rząd X 1 ocz. czarnym a jedno pąsowym kordonkiem, robiąc 2 ocz. na jednym oczku poprzedniego rzędu. Od X 15 razy powtórzyć.

2 Rząd X 1 ocz. pąsowe na pąsowem ocz., 2 czarne na czarnem oczku poprzedniego rzędu. Od X 15 razy powtórzy ć.

3 Rząd X 1 ocz. pąsowe na pąsowem oczku— 3 ocz. czarne nad 2 czarnemi ocz. poprzedniégo rzędu. Od X 15 razy powtórzyć.

4 Rząd 1 ocz. pąsowe na pąsowem ocz.— 4 ocz. czar. nad 3 czarnemi ocz. poprzedniego rzędu. Od X 15 razy powtórzyć.

5 Rząd X 1 ocz. pąsowe na pąsowem ocz. — 5 ocz. czarnych nad 4 czarnemi oczkami poprzedniego rzędu. Od X 15 razy powtórzyć.

Tak robić aż będzie 1 ocz. pąsowe i 20 ocz. czarnych. Następnie rób 3 ocz. pąsowe nad 1 pąsowem i dwoma czarnemi (zatem pierwsze oczko pąsowe robić nad czarném, drugie nad pąsowem, a trzecie znów nad czarnem), 19 czarnych nad 20 czarnemi ocz. poprzedniego rzędu.

Robić tak przez cały rząd. W następnym rzędzie robić 5 pąsowych (pierwsze ocz. nad czarnem — 3 ocz. nad pąsowemi, a 5 te ocz. nad czarnem ocz. poprzedniego rzędu— 18 ocz. czarnych nad 19 czarnemi ocz. poprzedniego rzędu.

Robić tak aż będzie tylko jedno ocz. czarne, a reszta pąsowych. Obrób 20 rzędów pąsowym kordonkiem. Można rozrachować oczka, podzielić na 8 części i zrobić 8 deseników w koło czarnym kordonkiem, dobrawszy podług gustu, jaki kwiatek lnb arabeskę— albo też tylko rzucik drobny. Gdy już zrobiony desenik i kapciuszek dość długi— obrobić jeszcze 20 rzędów pąsowym kordonkiem podzielić oczka na 16 części, w środku każdéj części zacząć 1 ocz. czarnym kordonkiem i tak przez cały rząd. W następnym rzędzie zrób 3 oczka czarnym (pierwsze nad pąsowem, 2-ie nad czarnem, a 3cie nad pąsowem ocz.), w następnym 5 oczek czarnym i tak daléj, aż wszystkie oczka wypadnie robić czarnym kordonkiem. Zrobić jeszcze 6 rzędów (czarnym kordonkiem, aż do końca kapciuszka i rząd dziurek do nawleczenia sznurków z kwaścikami do ściągania kapciuszka. Dziurki te zrobić w sposób następujący: 3 słupki podwójne (nitkę 2 razy na szydełko okręcić i 4 oczkami odrobić), 3 ocz. powietrz. Od X robić do końca rzędu. Obrobić jeszcze 8 rzędów niskiemi ocz. potem rób.

1 Rząd X 3 słup. zwyczajne, 3 ocz. powietrz. Od X powtarzać do końca rzędu.

2 Rząd X 3 ocz. powietrz., 3 słupki zwyczaj., nad 3 powietrz. oczkami poprzedniego rzędu. Od X powtarzać do końca rzędu.

3 Rząd X 9 ocz. powietrz., jedno ocz. nisk. na środkowem ocz. powietrz. poprzedniego rzędu; szydełko kłaść pod oczko.

Kapciuszek trzeba podszyć pąsową materją, albo cienką skórką, która jest trwalszą i chroni tytoń od wilgoci.

Na dole w środku gwiazdki przyszyte są 3 kwaściki czarne, a u góry nawleczony jedwabny czarny sznureczek do ściągania.

Chusteczka włóczkowa na drutach, oznaczona N. 42.

Materjał: włóczka biała angielska, 2 fiszbinowe druty, gruby drewniany wałeczek i cieniutki drucik.

Forma téj chusteczki na głowę, jest bardzo praktyczną i łatwą do zrobienia.

Zaczyna się od dołu. Nałożyć 8 oczek na drut i robić ciągle prawo 72 rzędów, przybierając zawsze na końcu druta jedno oczko, tojest z ostatniego oczka dwa odrobić, przy końcu 72 rzędu będziemy mieli 80 oczek. Nałożyć jeszcze po 45 oczek z jednéj i z drugiéj strony, które potrzebne są na końce do wiązania chusteczki. Zrobić 12 rzędów (przez wszystkie oczka) na końcu każdego druta jedno oczko przybrać, następnie przez 12 rzędów na końcu każdego druta oczko gubić, to jest ostatnie 2 oczka razem jakby jedno odrobić, przez co końce będą u dołu zaokrąglone. Następnie z obydwóch stron po 45 oczek zakończyć, przez co uformują się końce do wiązania kapturka i pozostanie jeszcze 80 oczek. Daléj robić 34 rzędów, w każdym rzędzie na początku i na końcu druta jedno oczko zgubić, tym sposobem pozostanie tylko 12 oczek na drucie, które należy zakończyć. Część ta którąśmy powyżéj opisali, przychodzi do twarzy i ta się obrabia 3 rzędami szydełkiem, zostawiając końce do wiązania, bez obrobienia. 1 ocz. powietrz. jeden słupek. Słupki kłaść w takiem oddaleniu jeden od drugiego, żeby się robota nie ściągała. Nad czołem należy przybierać, przez co uformuje się ząb. Następne 2 rzędy robić tak samo. Do wykończenia chusteczki należy jeszcze zrobić garnirowanie. Po trzeba do téj roboty dwóch osób: jedna osoba trzymać musi w jednéj ręce wałeczek, a drugą ręką obwija włóczkę około wałeczka, druga osoba przyciąga oczka drucikiem, przekładając na krzyż końce drucika za każdem obwinięciem włóczką. Włóczkę trzeba wziąść podwójnie. Gdy już garnirowanie gotowe, przyszywa się do chusteczki suciéj nad czołem, po bokach zaś aż do samego tyłu zwęża się obszycie stopniowo. Zamiast garnirowania z włóczki, można obszyć chusteczkę łabędziowym puszkiem albo war koczem włóczkowym, w kolorze według upodobania.

Ścieg włóczkowy na drutach, używany na kapturki, szaliki i t. p., wzór oznaczony N. 49.

Zacząć odpowiednią ilością oczek, przerobić prawo drugi rząd robić lewo, trzeci rząd robić jak na stępuje: pierwsze 2 ocz. prawo X nawinąć 3 ocz. razem jakby jedno, prawo przerobić, tym sposobem zgubione są 2 oczka. Od X robić aż do końca. Na końcu znowu 2 ocz. prawo, oczka te stanowią brzeg. Czwarty rząd robić sposobem następującym: pierwsze 2 ocz. prawo— ocz. powstałe ze zgubienia lewo, a z nawiniętéj nitki zrobić 2 ocz. i tak przez cały rząd, na końcu 2 ocz. prawo. Znowu przerobić 2 rzędy jeden pawo, drugi lewo, uważając, aby po lewéj stronie robić lewo, a po prawéj prawo.

Ścieg na drutach do rozmaitego użytku, oznaczony N. 50.

Materjał: cieniutka bawełna lub nici, gruby drut drewniany i 2 cienkie druty stalowe.

Robi się zupełnie gładko jeden rząd prawo, a drugi lewo na cienkich drutach; 3 rząd robić na wałeczku, następne 2 rzędy na drutach i t. d., Uważać aby na prawéj stronie było robione prawo, a na lewéj lewo. Wypadnie zatem 1 rząd na wałeczku zrobić prawo, a 2 rząd zrobić lewo. Wzór ten stosowny na firaneczki, serwetki, a jeżeli z włóczki robiony: na rękawki, szaliki, kapturki i t. d.

Ścieg na drutach do rozmaitego użytku, oznaczony N. 51.

Robota ta jest bardzo łatwa, bo niema żadnéj prawéj, ani lewéj strony, robi się zatem ciągle jednakowo. Zacząć na stosowną ilość oczek.

1 Rząd 2 ocz. prawo, oczka te stanowią brzeg ╳ nawinąć dwa oczka jakby jedno lewo przerobić. Od ╳ aż do końca powtórzyć— na końcu 2 ocz. prawo.

2 Rząd 2 ocz. prawo— ╳ nawinąć 1 ocz. i następną nawiniętą nitkę razem, jakby jedno ocz. lewo przerobić. Od ╳ do końca powtórzyć.

3. Rząd i wszystkie następne jak 2-gi.

Patarafka pod flakonik, oznaczona N. 53.

Materjał: włóczka angielska zielona w kilku cieniach, pąsowa, złote bombki i cieniutki drucik. Najprzód robić listki. Zacząć 16 ocz. powietrz. odwrócić, 1 ocz. niskie na drugiem ocz. powietrz. 2 pół słup. (nawiń na szydełko nitkę przewlecz. od razu przez ocz. i nitkę, potem przez obydwa oczka), 2 słupki zwyczajne, 2 słupki podwójne (dwa razy nitkę na szydełko okręcić i 4 oczkami odrobić), 2 słupki potrójne (nitkę 3 razy na szydełko okręcić), 2 słupki podwójne, 2 słupki zwyczaj., 2 pół słupki, 1 ocz. niskie. Tym sposobem będzie zrobiona jedna połowa listka, drugą połowę zrobić tak samo. Następnie wziąść drucik 7 centymetrów długi i wrobić go pod niskie oczka, na około listka robić po 2 ocz. niskie na oczkach poprzedniego rzędu, aby listek był dobrze śpiczasty. Na końcu jego zrobić 3 ocz. powietrzne, obydwa końce druciku obwinąć zieloną włóczką, jako łodygę listka. Resztę listków robić tak samo. Można zrobić jedne listki ciemno zielone, inne jasne, niektóre w połowie jasne a w drugiéj połowie ciemne, również obrabiając niskiemi oczkami. Ciemne listki można także obrobić jasną włóczką, jasne znowu ciemną lub tym samym kolorem co i listek. Czem większa rozmaitość w cieniach, tem się ładniéj liście wydają. Kwiatki zrób z pąsowéj lub białéj włóczki. Zacząć 9 ocz. powietrz. złączyć w kółko, na tem zrób 1 ocz. nisk., 1 pół słup. 1 słup. zwyczaj. 1 pół słupek, 1 ocz. nisk., kładąc szydełko pod oczka. Tak zrobiony jeden listek kwiatka; następne 4 listki robić tak samo, w środek wszyć złotą perłę, którą pierwéj trzeba nawlec na drucik, oba końce skręcić, obwinąć włóczką, co stanowi łodygę kwiatka. Gdy już potrzebna ilość kwiatków i listków zrobiona uwinąć wianeczek, obszyć patarafkę, która powinna być z zielonego lub czarnego sukna.

Dodatek do Nr. 17 Tygodnika Mód.

Warszawa dnia 16 (28) Kwietnia 1866 r.

PAMIĘTNIK MŁODEJ MĘŻATKI

PRZEZ

WIKTORA CHERBULIEZ

PRZEKŁAD

Joanny Belejowskiéj.

(Dalszy ciąg.)

Więc czas nie ubiegał w tym pokoju; żadnaż tu nie zaszła zmiana? Toż samo łóżko z białemi firankami, z białą muślinową kapą; lecz gdzież to uleciały dawniejsze moje sny i marzenia! dawniéj budząc się nie potrzebowałam mówić sobie: O! to nie sen, niestety! tak, pewnéj nocy czekałam na niego aż do dnia, a gdy ukazał się nareszcie, to co wyczytałam z jego oczu, tak strasznym w sercu odbiło się ciosem, że jak martwa padłam na ziemię!... Długo nie śmiałam zbliżyć się do łóżka, nareszcie płacząc gorzko ukryłam twarz na poduszce, i szalona modlitwa wydarła się z serca; pragnęłam niepodobieństwa, modliłam się o straconą przeszłość, a głos nieubłagany odpowiadał mi: Nigdy, nigdy nie wróci!

Od miesiąca bawiłam w Louveau, i czułam już że nie zdołam dłużéj oszukiwać ukochanego ojca; w tem odebrałam od Maxa list następujący:

„Spodziewam się licznych gości i wyznaję, że w niemałym byłbym kłopocie, gdyby mi przyszło samemu ich przyjmować; czy nie raczysz pani przybyć dla spełnienia obowiązku gospodyni domu? Zdaje mi się, że należy to do umówionego programu. Jeśli pani nie przyjedziesz nie będę śmiał się skarżyć, ale nie będę wiedział co mam myśléć o tem, bo jestem tak prostoduszny, że wierzę w zupełności wszystkiemu co mi ktoś mówi."

Czytając ten list nie mogłam wstrzymać się od uśmiechu. — Żałuję straconéj zabawki, myślałam sobie; rozpoczęte doświadczenie było obecnie najgłówniejszem życia jego zadaniem, odjeżdżając, zawiodłam jego ciekawość; słusznie może mieć żal do mnie..... I wystawiałam sobie złapanego przez dziecię motyla, który cudem jakimś uciekł wraz z przeszywającą go szpilką; dziecię zwie go niewdzięcznym: — Wracaj, wracaj okrutny, woła, nie widziałem jeszcze wszystkiego, nie wiem jeszcze jak umierasz!...

Odpowiedziałam natychmiast:

„Miałeś pan słuszność licząc na mój powrót; wiem co przyrzekłam i święcie dotrzymam słowa. Licz więc pan na mnie jak ja liczę na pana."

Ojciec nie zatrzymywał mnie. Od kilku dni już dostrzegł że nie mam apetytu, żem znacznie pobladła i jakby posmutniała, skarżył się, że tylko ciało moje jest w Louveau a dusza uleciała do Lestang, i przytaczał któregoś ze swoich poetów: „miłość jest to miła i okrutna zarazem ptaszyna, oprzeć się jéj niepodobna.... Stałem się już całkiem obojętnym dla ciebie, Andromedo, piękny Atys ogarnął wszystkie twoje myśli i uczucia."— Odjechałam we dwa dni po odpisaniu na list pięknego Atysa.

XIII.

Max podziękował mi uprzejmie że nie odmówiłam jego prośbie; rzeczywiście spodziewał się licznych gości, i tak umiał się urządzić, że przez dwa miesiące, pałac był pełen nieustannego ruchu i gwaru. Natłok odwiedzających nie ustawał; jedni bawili czas jakiś, drudzy wstępowali tylko w przejeździe, ale wszystkich naturalnie trzeba było mieścić, żywić i bawić. Pojmiesz łatwo, czcigodny ojcze, że przez ten cały czas nie zbrakło mi zajęcia; o iluż to rzeczach musiałam myśléć! Przygotowywać mieszkania, wielkie obiady, urządzać konne przejażdżki, wycieczki wiejskie, improwizowane koncerta, szarady, teatr amatorski, i wiele tym podobnych szczegółów i zabaw. Max spuścił się zupełnie na mnie, nie mieszał się do niczego, tylko wszystkiemu przyglądał się bacznie, i nie pochlebiając sobie, mniemam jednak, że moja przytomność umysłu, swoboda, prędki rzut oka i niestrudzona baczność przeszły jego oczekiwanie. Widział on, że nie jestem już tą kobietą, któréj pierwsze wystąpienia w Paryżu były tak niepewne i nieśmiałe; ale bo też wtedy, cała zajęta mem uczuciem i marzeniami, z musu tylko udzielałam się światu, dziś zaś rzucałam się weń dobrowolnie, dziękując szczerze za rozrywkę i roztargnienie. Powiedziałam wyżéj, że chcąc świat ukochać, trzeba miéć w tem jakiś interes; obecnie potrzebowałam zagłuszyć się i zapomnieć że tak powiem, saméj siebie, a w tem świat doskonałą mógł być mi pomocą.

Nie będę rozwodzić się tu szczegółowo jakie było moje życie przez te dwa miesiące; powiem tylko, że odgrywałam komedję wesołości i obojętności, która może nie wszystkich omamić zdołała; że codzień wieczorem byłam złamana i bezsilna, a nazajutrz rankiem znowu wracały mi siły, i że błogosławiłam śliczny wynalazek spraszania ludzi obojętnych, który tak ułatwia przepędzenie czasu, a nawet w potrzebie służyć może za ekram, który stawiamy między sercem a sobą. Powiem jeszcze, że wielu z tego tłumu obojętnych sprzykrzyło sobie wkrótce rolę ekramu i zaczęli pro-

bować innéj; że ostrożnie rozpoczynali wyprawę, że niejednokrotnie zuchwała ciekawość cichaczem koło mnie krążyła; że nie w jednem oku mogłam czytać pytanie więcéj nacechowane pokorą niż szacunkiem, i że zawsze odpowiadałam wyniośle i dumnie.

Powiem nawet jeszcze (mówimy zawsze więcéj niżbyśmy chcieli), że pewien sławny malarz, o którym już wspominałam, dwa tygodnie bawił w Lestang, że prosił mnie i otrzymał zezwolenie zrobienia mego portretu, że wykonał prawdziwe arcydzieło, i że ostatniego dnia, kiedy chwilkę zostaliśmy sami, twarz jego przybrała nagle smutny i poważny wyraz, westchnął, wyszeptał jakby oświadczenie, i stłumionym błagał głosem, abym mu dała różę, którą miałam we włosach; cała ta scena nie wzruszyła mnie bynajmniéj; wzięłam różę, wstrząsłam nią tak mocno, że wszystkie listki opadły, i pokazując gołą łodygę pięknemu śmiałkowi, rzekłam: — O to wszystko co dać mogę. I nakoniec, że w trzy godziny późniéj odjechał z powrotem do Paryża.

Mamże powiedzieć jeszcze, że niejednokrotnie w nocy, dręczona bezsennością, szczególniejsze sama z sobą prowadziłam rozmowy? Ileż to razy zapytywałam siebie: Czy mogłabym gdybym chciała? i odpowiadałam zawsze: Nie mogę chcieć. W tych chwilach znałam dokładnie co było możliwem dla mnie, czytałam jasno w mojéj duszy; czułam, że ani nierozważny pociąg ani wyrachowania zalotności, zarówno nie zgadzają się z moją naturą: że wyobraźnia moja miała nieprzezwyciężony wstręt do wszelkich pospolitych przygód; że choćbym nawet chciała, nie zdołałabym nigdy zapalić się dla jakiegoś kaprysu, i że nigdy nie mogłabym do tego stopnia zapoznać swych uczuć, aby uważać za namiętność przelotne ustępstwo serca. Dusza moja, mówiłam sobie, nie może się dzielić, albo się całkiem oddaje albo całkiem odmawia, musi ona wybierać jedno z dwojga: albo nadmiar gwałtownych uczuć, albo próżnia obojętności. I tak być musi, bo jestem zarazem rozsądną i namiętną, zbyt rozsądną aby się czemś zaślepić, zbyt namiętną by poprzestać na małem.

Niekiedy znowu mówiłam sobie: Ach! jakżeż to są maluczcy ci modni i światowi ludzie; jak nędzny mają repertuar. Jakże łatwo ich poznać; najczęściéj próżność ich od razu wychodzi na jaw, lub jeśli pragnie się ukryć, jakże niezręcznie się zdradza. Cały ich rozum do tego tylko służy, by, że tak powiem w ruch wprawić ich głupotę. Wszyscy na jeden wyciosani model, nie mają w sobie nic własnego; ich zboczenia nawet nie mają osobistéj cechy, powiedziałbyś, że mają swoich dostawców u których zaopatrują się w zboczenia i występki, tak samo jak zamawiają swe obuwie i suknie. Pojęcia ich i uczucia, wszystko to fabryczne. Ponieważ niczego nie poszukują i nie dochodzą, nie mają więc nawet zasługi omylenia się; małe te dusze stoją niżéj błędu. To najsmutniejsza, że psują wszystkich i wszystko co się do nich zbliża. Ot, naprzykład, ów artysta, człowiek z sercem i wzniosłym umysłem; miałam przyjaźń dla niego, aż nagle ni ztąd ni zowąd, zachciało mu się także odgrywać rolę salonowego don Juana; ale źle na tem wyszedł, zdaje mi się, że nigdy nie zapomni pogardliwego uśmiechu z jakim mu odpowiedziałam... O! jakże Max przewyższa ich nieskończenie! Jego postawa, wejrzenia, ruchy, wszystko zapowiada duszę i wolę; ma swój własny, odrębny charakter, wyrobił go w ogniu życia, sam utworzył formę i ulał statuę bronzową. Jakże inni maluczcy są obok niego! nędzne marjonetki które poruszać tak łatwo! On z innéj pochodzi rassy, pod błędami i zboczeniami kryje silny charakter, to też kochałam go, kochałam szalenie, a dziś zmuszona jestem nienawidzieć. Ale cóż go obchodzi moja nienawiść? Co pocznę? na co się ośmielę? czegóż się ma obawiać? gdybym nawet odważyła się ugodzić, nie wiem jakimby go dotknąć ciosem.

I zaczynałam znowu zgłębiać i badać moje serce, obliczać szanse, przedstawiać sobie wszelkie możliwe wypadki, wyobrażać jakbym je przyjęła, i wracałam zawsze do jednego zawnioskowania: że każdy jest tem czem jest, że zależemy od swego charakteru, i że nie ma straszniejszéj niewoli, jak być niewolnikiem swéj wolności. Ileż to razy dzień świtać już zaczynał, a ja jeszcze rozumowałam i rozmawiałam sama z sobą, szamocząc się, że tak powiem, z rzeczywistością.

Wiem już, czcigodny ojcze, że czytając to zawołasz: Jakto, a sumienie, a religja nicże nie miały ci do powiedzenia? Taż to Izabella w któréj duszę wszczepiałem niezłomne zasady wiary? którą zawsze nauczałem, że w szczęściu czy niedoli wiara i tylko wiara powinna być nam jedyną dźwignią i gwiazdą przewodnią?.... Mój ojcze, chcę być szczerą; czy wiara moja była tak słabą, że nie umiała zapanować nad nieszczęściem, zawładnąć sercem, czy nieszczęście tak wielkie, że nawet wiarę zabiło w méj duszy, nie wiem—dość, że zbrakło mi, niestety! téj niezłomnéj podstawy; i zdawało mi się, że każdy obowiązek jest po prostu kontraktem, z którego zwolniła mnie zdrada. Sumienie, religja! o mój ojcze, sama dziś pojąć nie mogę, jak się to dziać może, że czasem ich wielki i święty głos, tak zupełnie obumiera w naszéj duszy.

W końcu września przybyła do nas stara, księżna de C. wracała z wód i jechała do jednéj ze swych majętności w Prowancji. Odwiedziny jéj dały powód do wypadku, który muszę opisać. Wspomniałam już, że w Paryżu, na usilne naleganie pani de Ferjeux, zadałam sobie nieco trudu, aby pozyskać jéj łaski. Nagły mój wyjazd, dał jéj nie szczególne o mnie wyobrażenie; był to, jak mówiła, wybryk pensjonarki, i myślę, że dla tego tylko przyjechała do Lestang, aby mieć przyjemność wymierzenia kilku ostrych epigrammatów przeciw dwom *uciekającym gołąbkom;* jakoż z początku nie odmawiała sobie téj zabawki. Postanowiłam sobie odzyskać jéj względy; straciwszy szczęście, zaczynałam dbać o powodzenie w świecie. Usiłowania moje nie były daremne; miała tylko przenocować, a tydzień już bawiła w Lestang, i powiedziała mi szczerze, że w prawdzie jestem trochę dziecinna, ale zarazem zachwycająca.

Pewnego dnia wyszła sama przejść się po parku, niezadługo wróciła i rzekła nam: — Wartoby żelazną kratą ogrodzić cały park; obecnie jest miejscem dziwnych schadzek; przechadzając się w nim można szczególniejszą napotykać zwierzynę.

Potem opowiadała, że zbliżając się do sosnowego lasku posłyszała szelest za krzakami:

— Jestem trochę bojaźliwa, mówiła, zadrżałam przestraszona, a po chwili, spojrzawszy, sama nie wiedziałam com zobaczyła: czy dzika, czy węża grzechotnika, lub nareszcie zbójcę; przetarłam więc lornetkę

i zaczęłam się lepiéj przyglądać. Wtedy wyraźnie zobaczyłam młodą, uciekającą przedemną kobietę; na samym skręcie ścieszki obejrzała się, spojrzała na mnie, pobiegła i znikła.

— A czy ładna, zapytał Max?

— Ma się rozumieć, odpowiedziała, ale nie wyobrażaj sobie nic nadzwyczajnego, kochany margrabio. Przypatrzyłam jéj się dobrze; nie brzydki buziaczek, ubrana jaskrawo, mina trzpiotowata i rozmarzona zarazem, coś nakształt pokojówki, która czytała *Atalę* i oczekuje Chaktasa.

Jakkolwiek nie pochlebny, portret był jednak uderzająco podobny; czując, że Max patrzy na mnie, odwróciłam głowę.

— Ale nie na tem koniec, mówiła daléj. Zwróciłam się na prawo, tu znowu liście się poruszają, szelest słyszeć się daje, i znów o dziesięć może kroków odemnie, zając jakiś wybiega z krzaków.

— Zapewnie Chaktas, rzekł Max.

— A tego już nie wiem, odpowiedziała księżna, ponieważ, tą razą widziałam tylko plecy, długie pierścienie ciemnych włosów i śpiczasty kapelusz, jak u rozbójników opery; poczem co prędzéj zawróciłam do pałacu, bo nie lubię wzruszeń, a wasze krzaki to jakby pudełka z niespodziankami....

— Rzeczywiście, odrzekł Max, nie miło to, że każdy wchodzi do parku jakby do młyna; miałem zamiar okolić go żelazną kratą, ale zaniechałem go z powodu, że sprzeciwiałoby się to zwyczajom miejscowym.

Nazajutrz rano księżna de C. wzięła mnie na bok, i rzekła z tajemniczą miną.

— Lękam się czy mimowolnie nie zdradziłam wczoraj tajemnicy, bo zdaje mi się, że tu się coś święci.

— Co księżna chcesz przez to powiedzieć?

— Księżyc spać mi nie daje, a dziś świecił tak jasno, że długo bardzo nie mogłam zasnąć. Bez myśli zbliżyłam się do okna i spojrzawszy w ogród widziałam wyraźnie cień mężczyzny, odbijający się na zwirowéj alei, i usłyszałam oddalające się kroki. W tejże chwili psy szczekać zaczęły, a cień zniknął w oddali. Ale powiem ci, kochanko, że jako duch czy widmo, którego pierwszym obowiązkiem jest tajemniczość, cień ten grubo błądzi, postępuje nierozważnie i lekkomyślnie, bo uciekając gubi rzeczy, które mogłyby wpaść gorzéj niż w moje ręce... Oto książeczka którą przed chwilą znalazłam w ogrodzie, około różanego gaiku; albo się mylę albo ów wczorajszy kalabryjski kapelusz, długie wijące się włosy, i te dzisiejszej nocy zgubione notatki, należą do jednéj i tejże saméj osoby.

Otworzyłam podaną mi książeczkę; pierwsza kartka zapisana była po włosku, u dołu zaś dwa wiersze po francuzku: „Arsenie, uciekaj od ludzi, a będziesz zbawiony.“

— Oh! zawołałam, widmo nie jest niebezpieczne, nie skompromituje nikogo. To Almawiwa, który rozstrzaskawszy mandolinę zamierza przywdziać habit.

— Powoli, powoli, nie wydaj zbyt pośpiesznego sądu; w całéj wypisanéj sentencyi, nic nie ma o kobietach; odwróć kilka kartek daléj, a znajdziesz coś co cię zadziwi zapewnie.

Przerzucając kartki zobaczyłam sześć szkiców stanowiących jakby kolejne próby jednego i tegoż samego portretu. Długo szukano aż nareszcie uchwycono podobieństwo, w ostatnim szkicu od razu rozpoznałam mój portret.

Księżna de C. przypatrywała mi się bacznie, moje nie udane zadziwienie rozproszyło jéj podejrzenia.

— Przypominam sobie, rzekłam, że kiedyś spotkałam w parku młodego człowieka z długiemi włosami i w śpiczastym kapeluszu, słowem coś podobnego jak pani opisałaś wczoraj; będzie to zapewnie jaki rozmarzony malarz poszukujący głowy do jakiegoś pobożnego obrazu.

— W takim razie przyznać trzeba, że umie wybierać modele, choć według pani Ferjeux, która nie zupełnie się myli, podobniejsza jesteś do starożytnéj Junony, niżli do madonny. Jednakowoż radzę ci, spal te notatki, bo wszystko mi się zdaje, że Max jest zazdrośny jak tygrys.

— Doprawdy? zapytałam.

— Zawsze bałam się trochę twego pięknego męża. Jest to jeden z tych krańcowych charakterów, nie znających środka ani miary; tak dobre jak złe posuwa do ostateczności; zawsze dumny i gwałtowny, we wszystkiem postąpi niezawodnie inaczéj niżby się spodziewano.

— Doprawdy, przerażasz mnie pani, rzekłam śmiejąc się.

— Śmiéj się, śmiéj, rzekła mi; dziwna z ciebie kobieta, potrafiłaś oswoić potwór. To co widziałam wczoraj zdziwiło mnie niepomału. Muszę ci powiedzieć, że prześliczna byłaś, w tym ubiorku z różami, może o tem i nie wiesz, bardzo to do ciebie podobne. Pełen rozumu i dowcipu wice-hrabia L. potrafił jakoś ożywić cię i wprowadzić w dobry humor; pierwszy raz słyszałam cię rozmawiającą wesoło, błyszczącą dowcipem i werwą, a zdziwiona galerja przypatrywała ci się z zachwyceniem, słuchała z osłupieniem. Max stał na uboczu, wsparty o framugę okna, z rękami założonemi na krzyż z utkwionemi w tobie oczyma; przyznam się trudno wytłomaczyć takie spojrzenia, po roku małżeństwa. Postrzegłszy, że zwracam na niego uwagę, odwrócił zaraz głowę, i przybrał zwykłą sobie szyderczo-obojętną postawę, nic to jednak nie pomogło, nie uszedł moich żarcików.... Spal, spal, kochaneczko, te notatki, strzeż się Arsena, i niech pan Bóg ma w swojéj opiece domowe wasze ognisko.

Wzięłam podaną mi książeczkę, jednak nie wrzuciłam jéj w ogień; nie dla tego, żebym przywiązywała do niéj jakąś cenę, ale..... no dość żem jéj nie spaliła.

W połowie Października opuścili nas ostatni goście; pałac opustoszał, milczenie zapanowało wszędzie, ogarnęło korytarz, schody, pokoje, a grobowa ta cisza dozwalała mi słyszeć głos mojego serca. Nic już teraz nie dzieliło mnie z Maxem! znowu dusze nasze stanęły naprzeciw siebie, jakby w zamkniętem polu, znowuż miały się zetknąć i z blizka zajrzeć sobie w oczy. Już naprzód obawiałam się téj chwili, przeczuwałam jak krytyczną będzie dla mnie; Max także dobrze wiedział o tem.

Niedaleko pałacu, wśród odłogiem leżącego pola, wznosi się stara, dwupiętrowa, ruiną grożąca wieżyca. Pewnego dnia wyszłam przejść się po naszych wzgórzach, wracając spotkał mnie deszcz rzęsisty; było to właśnie o parę kroków od staréj wieżycy, schroniłam

się więc do niéj. Wnętrze zasypane jest gruzem i szczątkami zawalającéj się posadzki; wązkie wschodki kamienne, przytwierdzone do grubego muru, wiją się wężykowato, dochodząc aż do na wpół zawalonéj platformy. Po chwili deszcz ustał, jednak zamiast wracać do pałacu, przyszła mi myśl wdrapać się na wierzch wieży, po tych niebezpiecznych, na wpół zawalonych wschodkach. Często cierpiałam zawrót głowy, nie należało więc może narażać się na bezcelne niebezpieczeństwo, ale pomyślałam sobie: cóż to jest w porównaniu z trudnościami jakie niemylnie jeszcze czekają mnie w życiu! uczuwałam w duszy potrzebę oswajania się z niebezpieczeństwem.

Weszłam więc na wschody, i spokojna, bez najmniejszéj obawy doszłam aż do platformy. Ostry wiatr ciął mnie po twarzy; stanęłam i wsparłszy się o wyłom muru spoglądałam na szybko przesuwające się gęste i czarne chmury, z szalonym pośpiechem pędzące ku północy; od południa, coraz ciemniejsze cienie rysowały się na jasno-błękitnym niebie. Już czas jakiś przypatrywałam się téj sprzeczności, téj walce między światłem i cieniem, gdy nagle zobaczyłam Maxa, który spostrzegłszy mnie szybkim krokiem dążył do wieżycy. Przeraziła mnie sama myśl takiego sam na sam, w takiéj samotności, między niebem a ziemią; zaczęłam więc schodzić pośpiesznie, ale wzruszenie paraliżowało moje ruchy; Max zatem zdążył dobiedz do wieży i szybko pędząc po wschodach, spotkał się ze mną na pierwszem piętrze.

Wsparł się o mur i spojrzał na mnie z uśmiechem.

— Jesteśmy tu rzekł, jak dwie kozy Lafontaine'a, któż teraz komu ustąpi miejsca?

I zaraz dodał łagodnym, niemal pieszczotliwym głosem:

— Chciałbym z tobą pomówić, tak dobrze byłoby nam na platformie.

— Mnie się zdaje, że wszędzie będzie lepiéj, odpowiedziałam krótko, nikt nie rozmawia o interesach w zawalającéj się wieży.

Prosił jeszcze usilnie, ale zaczęłam shodzić nie odpowiadając mu nawet. Spojrzał na mnie z wyrzutem i zmarszczył brwi. Na prawo, na równi ze wschodem na którym się zatrzymał, wystawał kawałek belki, trzymającéj się jeszcze muru, ale spękany w środku; aby mi zostawić wolne przejście, Max, zamiast zejść wskoczył na tę spruchniałą deskę, która zaskrzypiała i ugięła się pod nim. Dreszcz mnie przebiegł, powstrzymałam krzyk wydzierający się z mych piersi, i odwracając głowę śpiesznie zbiegłam ze wschodów. W tejże chwili usłyszałam mocniejszy trzask, deska załamała się i spadła z łoskotem na kupę rozruconych gruzów; szczęściem, usłyszałam zarazem głos idącego za mną Maxa, który wołał: — „Ostrożnie, Izabello, idź przy samym murze, bo wschodki są nadzwyczaj wązkie.“

Wyszłam co prędzéj z wieży i zwróciłam się ku pałacowi; po chwili nadszedł Max, i szedł obok mnie. Nie spojrzałam na niego, słowa wymówić nie mogłam, przejmowały mnie jakieś nerwowe dreszcze; był tyle delikatnym, że tego nie widział. Gniewałam się na siebie, za owo gwałtowne wzruszenie jakiego doznałam przed chwilą, oburzałam się na człowieka, który za nic mnie licząc, pragnął jednak usilnie zadziwić i wzruszyć, i nie kochając, dla prostéj zabawki, chciał, że tak powiem, czuć się żyjącym we mnie. W jego ręku, serce moje było jakby posłusznym instrumentem, na którem, wedle upodobania, odgrywał niezliczone fantazje, na temat podawany przez jego kaprysy i zachciewki. Już po raz drugi narażając się szalenie, dawał mi dowód swéj zuchwałéj śmiałości; ja zaś w duszy myślałam sobie: że pogarda śmierci wtedy tylko budzi uwielbienie, jeśli jest cnotą, jeśli odnosi się do wielkich, wzniosłych poświęceń i czynów. W duszy Maxa kryły się straszniejsze otchłanie niż próżnia nad którą widziałam go zawieszonego przed chwilą, a życie moje unosiło się nad tą przepaścią. Kiedy dochodziliśmy do drzwi pałacu, kamerdyner Maxa przyszedł oznajmić, że jeden z dzierżawców pragnął się z nim widzieć; poszedł więc do siebie, i ani jedego słówka, ani jednego wejrzenia nie zamieniliśmy z sobą.

W kilka godzin późniéj siedziałam sama w salonie zajęta wielką krzyżową robotą, którą tylko co rozpoczęłam; wielka lampa jasno oświecała krośna; kanwa któréj tło zapełnić postanowiłam, miała służyć mi z kolei za rozrywkę w smutnych godzinach samotności, oraz poniekąd za towarzysza w tych nieuniknionych sam na sam których zawsze się obawiałam.

Kobieta zajęta krzyżową robotą ma prawo być roztargnioną, już to dobiera kolory, już to rachuje krzyżyki, może więc nawet nie odpowiadać czasami.

Spodziewałam się że wieczór ten przepędzę samotnie; podczas obiadu Max był bardzo mało mówiący, a wstawszy od stołu wyszedł zaraz i zamknął się u siebie. Jakże pustym wydawał mi się ten wielki salon w którym od kilku dni ruch i wrzawa zupełnie ustały! wszyscy zdaje się spali w całym domu, w około głęboka panowała cisza, przerywana tylko odgłosem idącego zegaru. Ach! jakże to smutny i przenikający odgłos! Cwilami żałowałam obojętnych co się oddalili, chciałabym była jeszcze widzieć ich w koło siebie chodzących i rozmawiających; zaczęłam uczuwać wartość formułkowych zapytań, bezbarwnych odpowiedzi, bezdusznych uśmiechów, czczych pogadanek, salonowych docinków i plotek; nigdy nie pojmowałam lepiéj jak nieużyteczne potrzebnem jednak jest na świecie, bo wszystko to co nie zdoła zająć i osłodzić nam życia, zawsze jeszcze wielką oddaje nam przysługę zapełniając je, gdyż nic nie wyrówna męczarni sam na sam, próżni serca z próżnią czasu.

Rozmyślając nad tem, wypuściłam igłę z ręki, gdy w tem posłyszałam kroki w przedpokoju; prędko wzięłam się do roboty, drzwi się otworzyły i Max wszedł do sali. Poznałam od razu, że miał jakiś zamiar, bo od dawna już nauczyłam się czytać w jego twarzy. Wszedł wesoły i pewny siebie, przysunął fotel do krosienek, usiadł, i wyjmując z pugilaresu dwa papiery, rzekł do mnie.

— Nie dawno nie chciałaś mnie pani słuchać, miałaś słuszność, źle wybrałem czas i miejsce; może szczęśliwszym będę teraz. Odebrałem dwa listy na które nie chciałbym odpowiedzieć bez poradzenia się ciebie, bo i któż mógłby lepszéj i zdrowszéj udzielić rady.

(d. c. n.)